

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Poniedziałek
23.03.2026

Nr 68 (5826)
Nakład: 4.520 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa o hałasie z dr. inż. Grzegorzem Chrobakiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu **str. 2**

Region. Nowe życie świetlicy w Bruszkowie Małym **str. 4**

Słupsk. W środę sesja Rady Miasta. Szykuje się burzliwa dyskusja **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



REGION

Rosną ceny paliw. Przewoźnicy podnoszą ceny biletów **str. 3**



FOT. LUKASZ CARAR

Kraj. Prezydent Nawrocki podróżuje na Węgry, premier Tusk ostrzega **str. 7**

Świat. Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie” **str. 8**

MOTORYZACJA PONAD 330 ELEKTRYKÓW W SŁUPSKU

Zielony transport w mieście rozwija się

Patryk Czerwiński
Słupsk

W Słupsku zarejestrowanych jest obecnie 359 pojazdów elektrycznych, z czego 334 to samochody osobowe. Choć miasto nie prowadzi własnego rejestru stacji ładowania, rozwija infrastrukturę we współpracy z operatorami. Porozumienie z Energa zapewnia dwie stacje. Przy Parku Wodnym Trzy Fale i na Placu Zwycięstwa.

359 pojazdów elektrycznych w 2025 roku to dane na 15 marca 2026 roku, które przekazała nam Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miejskiego w Słupsku. Czy to dużo, czy mało? Na pewno zainteresowanie samochodami elektrycznymi rośnie.

Jak podkreśla Jan Wiewiór z Polskiego Stowarzyszenia Nowej Mobilności, powodów do przesiadki na samochód elektryczny jest wiele.

- Jednym z najczęściej wskazywanych argumentów jest ekonomia codziennego użytkowania. Przy regularnym ładowaniu w domu koszty przejechania każdego kilometra są zauważalnie niższe niż w przypadku samochodu spalinowego - tłumaczy Jan Wiewiór.

Te różnice uwypukliły się w obecnej kryzysowej sytuacji na rynku paliw płynnych spowodowanej z atakiem USA i Izraela na Iran i związaną z tym blokadą Zatoki Arabskiej, nad którą leżą państwa eksportujące ropę naftową. Stąd wzrost cen paliw.

Według wyliczeń ekspertów kompaktowy samochód elektryczny zużywający około 15,6 kWh na 100 km to wydatek rzędu 10 zł przy ładowaniu w domu w taryfie nocnej. Korzystanie z publicznych szybkich ładowarek podnosi koszt do 45-49 zł. Dla porównania, benzynowy odpowiednik o spalaniu 5,2 l/100 km to koszt 30-40 zł.

- W sytuacji, gdy użytkownik łąduje głównie w domu, koszty eksplo-

atacji mogą być wyraźnie niższe - dodaje Jan Wiewiór.

Na polskim rynku dostępnych jest obecnie około 50 marek oferujących samochody elektryczne. Od europejskich i amerykańskich gigantów, przez azjatyckich producentów, po nowe marki z Chin. Łącznie to blisko 200 modeli we wszystkich segmentach: od małych samochodów miejskich, przez SUV-y i crossovery, po pojazdy dostawcze i modele premium. Jak podsumowuje Wiewiór, rynek przestał być niszowy.

Urząd Miasta w Słupsku zapewnia, że temat elektromobilności jest mu bliski.

- Sukcesywnie podnosimy jakość taboru komunikacji miejskiej i wprowadzamy autobusy elektryczne. Podjęliśmy inicjatywę wsparcia technicznego użytkowników poprzez współpracę z operatorami zewnętrznymi i udostępnianie lokalizacji pod inwestycje - czytamy w odpowiedzi rzeczniczki prasowej ratusza. ©© Dokończenie na str. 4

REKLAMA

0511449074

Wideo Konsultacje Online

www.klinikasalus.pl

INTERNISTA / PSYCHOLOG / DIETETYK



informacje / rejestracja: tel. 721 700 021



Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczek firm jest nieuchronna
- Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić zaległości

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Hałas działa jak choroby współistniejące, wprawdzie nie zabija, ale szkodzi zdrowiu

Mira Suchodolska
Rozmowa

z dr inż. Grzegorzem Chrobakiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierownikiem Laboratorium Audiosfery i Akustyki Środowiska.

W tekście, którego był pan współautorem, pisze pan o hałasie jako zabójcy. Czy to jest coś jak grom z jasnego nieba?

Nie mówimy o nagłym odkryciu, ale raczej o zmianie świadomości, bo badania nad wpływem hałasu na zdrowie prowadzono już dawno – w fabrykach, w miastach, wszędzie tam, gdzie człowiek był na niego narażony. W pewnym momencie temat zaczął pojawiać się szerzej w dyskursie publicznym. Dużą rolę odegrały tu raporty Światowej Organizacji Zdrowia. Przedstawiają one dane i wyniki badań. Później informacje te trafiają do debaty społecznej i zaczynają funkcjonować w bardziej chwytliwy sposób. Przez lata mówiliśmy o chorobach cywilizacyjnych – otyłości, stresie, zanieczyszczeniu powietrza. Z czasem okazało się, że do tego zestawu trzeba dopisać jeszcze jeden czynnik: hałas środowiskowy.

Kluczowe słowo to akumulacja obciążeń. Te czynniki się kumulują. Człowiek żyjący w mieście oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu, prowadzi siedzący tryb życia – a do tego dochodzi jeszcze stała ekspozycja na hałas. Pod tym względem hałas jest podobny do smogu.

Jeśli miałbym w prosty sposób wyjaśnić pojęcie smogu akustycznego, to powiedziałbym tak: jest to nadmiar dźwięków w środowisku, który powoduje, że przestajemy rozróżniać ich źródła i zaczynamy odbierać je jako jeden ciągły szum, czyli jednorodne tło akustyczne. Tak jak smog atmosferyczny składa się z wielu cząstek zanieczyszczeń, tak smog akustyczny powstaje z nakładających się na siebie emisji dźwięków: ruchu drogowego, wentylacji,



FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

Grzegorz Chrobak:
- **Osoba narażona na hałas często oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta**

klimatyzacji, urządzeń technicznych czy rozmów ludzi. To trwała, złożona mieszanina dźwięków. Działa na organizm nawet wtedy, gdy przestajemy ją świadomie zauważać.

Według danych WHO hałas jest drugim po smogu największym środowiskowym zagrożeniem dla zdrowia publicznego w Europie. Szacuje się, że w Unii Europejskiej około 12 tys. osób rocznie umiera przedwcześnie z powodu hałasu.

Tak, ale trzeba pamiętać, że hałas działa podobnie jak tzw. choroby współistniejące. Rzadko jest bezpośrednią przyczyną zgonu. To trochę tak, jak w przypadku wypadku samochodowego – bezpośrednią przyczyną śmierci może być krwotok wewnętrzny, ale interesuje nas krok wcześniej: jakie czynniki doprowadziły do tego krwotoku.

Hałas jest właśnie takim wcześniejszym, pośrednim czynnikiem. Koreluje z innymi obciążeniami środowiskowymi. Osoba narażona na hałas często jednocześnie oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta. Dlatego WHO zaczęła traktować hałas jako jeden z istotnych czynników środowiskowych wpływających na zdrowie.

Czyli zgiełk uliczny powyżej 65 decybeli rzeczywiście może podnosić ciśnienie i zwiększać ryzyko zawału albo udaru?

Tak, takie badania istnieją i są statystycznie istotne. Część z nich prowadzono w Europie. Problem polega na tym, że smog akustyczny jest trudniejszy do uchwycenia niż smog powietrzny. Ten drugi zostawia pewne mierzalne ślady – na przykład w płucach. Hałas takich oczywistych śladów nie zostawia. W odniesieniu do hałasu częściej mówimy o mechanizmach fizjologicznych, neurohormonalnych i długofalowych skutkach zdrowotnych.

Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt – adaptacja percepcyjna. Z hałasem dzieje się coś podobnego jak z zapachem miasta. Jeśli wyjedziemy na kilka dni w góry albo do małej miejscowości, a potem wrócimy do dużego miasta, nagle bardzo wyraźnie czujemy zapach spalin czy smogu. Z dźwiękiem jest podobnie. Kiedy ktoś przyjeżdża z cichego miejsca do dużego miasta, nagle uświadamia sobie, jak głośne jest to środowisko. Ale osoby, które w nim żyją na co dzień, często tego nie zauważają, bo się przyzwyczajają.

W ostatnich latach pojawił się jeszcze jeden element krajobrazu dźwiękowego – urządzenia, które do nas mówią albo nas alarmują. Lodówki, które piszcza, gdy zbyt długo są otwarte, pralki informujące o zakończeniu cyklu, mikrofalówki, które sygnalizują koniec pracy, samochody ostrzegające o każdym drobiazgu. Jeśli te pojedyncze dźwięki zsumujemy z całą resztą bodźców, okaże się, że właściwie przez cały dzień coś od nas chce naszej uwagi. W efekcie żyjemy w środowisku, które nieustannie nas wyrывa z koncentracji i prowadzi do zmęczenia poznawczego.

Organizm interpretuje hałas jako sygnał zagrożenia. Pojawia się stres, wydzielają się hormony – kortyzol czy adrenalina.

Tak, ale bardzo ważny jest kontekst. Jeśli wiemy, skąd pochodzi dźwięk i dlaczego się pojawia, organizm reaguje inaczej. Jeśli słyszę samochód nadjeżdżający z daleka, jestem na to przygotowany. Problem zaczyna się przy hałasie tła, takim jak szum ruchu drogowego czy wentylacji. To dźwięk, który stale oddziałuje na nasz organizm, często nawet podświadomie. Człowiek może czuć się rozdrażniony, zmęczony albo zdekoncentrowany, ale nie zawsze potrafi wskazać przyczynę. Coraz częściej ludzie mówią: „jestem przebadczowany”. I to jest chyba dobre określenie.

Hałas działa nawet wtedy, gdy śpimy.

Tak. To, że śpimy, nie oznacza, że mózg przestaje odbierać bodźce. Hałas może zaburzać fazy snu – skracać je albo powodować mikroprzebudzenia. Człowiek może się rano czuć zmęczony, choć nie wie dlaczego. A brak dobrej jakości snu jest z kolei powiązany z wieloma problemami zdrowotnymi: od zaburzeń koncentracji po depresję.

Wspomniał pan o przyzwyczajeniu do hałasu. Wychowałam się przy stacji kolejowej i kiedy się wyprowadziłam, nie mogłam spać bez stukotu pociągów.

To świetny przykład tego, co nazywamy dźwiękami sygnałowymi. Są to dźwięki charakterystyczne dla danego miejsca, takie, które stają się elementem lokalnego krajobrazu dźwiękowego. Może to być stukot pociągów, dzwony kościelne czy nawet rykowiśko jeleni w określonej porze roku. Dla mieszkańców są one czymś naturalnym, a czasem wręcz budzącym sentyment. Gdy nagle znikają, pojawia się poczucie braku.

Czyli dźwięk jest częścią krajobrazu?

Dokładnie. Mówimy o tzw. krajobrazie dźwiękowym. Co ciekawe, są badania, które próbują analizować miasta pod kątem rytmu dźwięków.

Jedna z książek na ten temat nosi tytuł „Musical Cities”. Jej autorka badała, czy fragmenty miasta mogą brzmieć jak muzyka – czy występują tam powtarzalne rytmy i struktury akustyczne. Okazywało się, że w miejscach bardziej przyjaznych do życia rzeczywiście pojawiały się pewna muzykalność.

Widać to także w codziennym życiu. Ludzie bardzo często powtarzają w myślach krótkie frazy muzyczne albo nucą pod nosem fragmenty piosenek. W pewnym sensie działa to jak mantra – rytmiczne powtarzanie dźwięków pomaga nam wykonywać monotonne czynności i może wpływać regulująco na stan psychofizyczny.

Ale w mieście mamy raczej kakofonię niż muzykę.

Tak, często mówimy o krajobrazie typu low-fi. To sytuacja, w której dźwięki nakładają się na siebie tak bardzo, że przestajemy je rozróżniać. Słyszymy jedynie ogólny szum. Przeciwnieństwem tego jest krajobraz hi-fi, gdzie można łatwo odróżnić poszczególne dźwięki – na przykład na wsi czy w lesie.

Jakie natężenie dźwięku jest dla nas niebezpieczne?

Jeśli mówimy o bezpośrednim uszkodzeniu narządu słuchu, to zwykle wskazuje się 85 decybeli przy długotrwałej ekspozycji – na przykład przez osiem godzin. Przy 100 decybelach bezpieczny czas spada już do kilkunastu minut. Jeszcze bardziej niebezpieczne są dźwięki impulsowe – na przykład wybuch petardy. Tutaj mówimy o poziomach rzędu 140 decybeli, które mogą natychmiast uszkodzić słuch.

Czy dzieci reagują na hałas inaczej niż dorośli?

Tak. Badania pokazują, że dzieci są bardziej wrażliwe na bodźce dźwiękowe. Hałas może wpływać na ich koncentrację, pamięć czy zdolność uczenia się. Pojawiają się też zaburzenia snu i większe rozproszenie uwagi w szkole. To ważne, bo mózg dziecka wciąż

się rozwija – a środowisko dźwiękowe jest jednym z czynników, które na ten rozwój wpływają.

Jeśli chodzi o osoby starsze, sytuacja jest nieco inna. Z wiekiem pogarsza się słuch i część częstotliwości przestaje być dobrze słyszana. W pewnym sensie bywa to paradoksalnie pewną ulgą, bo część hałasów po prostu przestaje być dostrzegalna. Z drugiej strony pojawiają się inne problemy – na przykład trudności z rozpoznawaniem kierunku, z którego dochodzi dźwięk. W mieście, gdzie porusza się dużo pojazdów i rowerów, może to być niebezpieczne.

Czy słuchawki z redukcją szumów – ANC – to dobre rozwiązanie?

W wielu sytuacjach tak. Te technologie powstały głównie z myślą o hałasie jednostajnym – na przykład w samolotach czy pociągach. Dobrze radzą sobie z niskoczęstotliwościowym szumem tła. Dzięki temu można słuchać muzyki ciszej albo po prostu odciąć się od części hałasu, ale nie zastąpią one profesjonalnej ochrony słuchu w bardzo głośnym środowisku, na przykład w przemyśle.

Spotkałam się też z pojęciem diety akustycznej.

Tak, ale to bardziej termin popularny niż medyczny. Chodzi o świadome zarządzanie tym, czego słuchamy – o momenty ciszy, ograniczanie hałasu tła czy wybieranie bardziej regenerujących dźwięków, takich jak natura albo spokojna muzyka. W pewnym sensie to element szerszego trendu uważności. Chodzi o to, by przestać funkcjonować na autopilocie i zacząć zwracać uwagę na środowisko dźwiękowe wokół nas.

PAP: Przyszłość miast to także projektowanie dźwięku?

Zdecydowanie tak. Coraz częściej mówi się o projektowaniu krajobrazu dźwiękowego tak, aby miasta były nie tylko funkcjonalne, ale też zdrowe dla mieszkańców. (PAP)

Paliwa idą w górę, więc rosną ceny biletów autobusowych

Patryk Czerwiński
Region

W reakcji na gwałtowny wzrost cen paliw, które w ciągu nieco ponad dwóch tygodni zdrożały o ponad 50 procent, PKS Słupsk wprowadza nową taryfę biletową. Decyzja wchodzi w życie dziś. Nowe ceny obowiązują zarówno na taryfie podstawowej, jak i na liniach specjalnych.

Pasażerów korzystających z usług PKS Słupsk czekają istotne zmiany w domowych budżetach, gdyż od 23 marca 2026 roku wchodzi w życie nowy taryfikator, zastępujący stawki obowiązujące od połowy 2025 roku. Analizując ceny biletów jednorazowych, zauważalny jest wzrost o około 10-15 procent w zależności od długości trasy.

Przykładowo, za najkrótszy odcinek do 5 km zapłacimy teraz 6,50 zł zamiast dotychczasowych 6,00 zł, natomiast przejazd na trasie powyżej 100 km zdrożał z 31,00 zł do 35,00 zł.



FOT. LUKASZ CAPAR

Ceny biletów jednorazowych PKS Słupsk wzrosną o około 10-15 procent w zależności od długości tras

Jeszcze wyraźniej podwyżki odczują osoby regularnie dojeżdżające do pracy lub szkół. Cena najpopularniejszego biletu miesięcznego ogólnodostępnego na dystansie 21-25 km wzrosła z 332,00 zł na 380,00 zł, co w skali miesiąca stanowi odczuwalną różnicę.

Choć struktura ulg ustawowych pozostaje bez zmian, pasażerowie muszą przygotować

się na to, że za mobilność w regionie przyjdzie im zapłacić średnio o kilkanaście złotych więcej przy każdym zakupie biletu okresowego.

Również przewoźnik autobusowy Nord Express poinformował, że sytuacja cen paliw zmusza firmę do podniesienia cen.

– W związku ze wzrostem kosztów funkcjonowania ko-

munikacji autobusowej, spowodowanym m.in. wyższymi cenami paliw, zmuszeni jesteśmy do podniesienia cen biletów miesięcznych i jednorazowych. Zmiana cennika nastąpi 20 marca 2026 roku dla biletów miesięcznych, a 23 marca 2026 r. dla biletów jednorazowych – informuje przewoźnik.

Do podwyżek szykuje się także firma Botrans Zautra. Jak poinformował przewoźnik, od kwietnia wzrosną ceny biletów miesięcznych (pracownicy o ok. 20 zł, szkolne o ok. 25 zł), a bilety jednorazowe zdrożeją o około 2 zł. Przyczyną jest ten sam gwałtowny wzrost cen paliw.

A jak na wzrost cen paliw reagują słupskie korporacje takśwolkarskie? Na nasze pytanie w tej sprawie odpowiedziało tylko Taxi City Vigor. Ta korporacja na razie utrzymuje swoją decyzję o pozostaniu przy dotychczasowych stawkach. Firma tłumaczyła już wcześniej, że wzrosty paliw traktuje jako okres przejściowy i nie chce obciążać klientów.

©P

KRÓTKO

REGION

Dwaj mieszkańcy powiatu bytowskiego wprowadzali do obiegu fałszywe banknoty o nominale 200 zł.

Mężczyźni celowo wybierali małe sklepy, licząc na to, że kasjerzy w natłoku obowiązków nie sprawdzą autentyczności pieniędzy. Za drobne zakupy, zazwyczaj papierosy, płacili podrobionym banknotem, otrzymując resztę w prawdziwej gotówce. W ten sposób nie tylko pozbywali się fałszywek, ale też uzyskiwali autentyczne pieniądze.

– Gdy tylko do policjantów zaczęły spływać sygnały o pojawieniu się w obiegu fałszywych dwustuzłotówek, sprawą zajęli się kryminalni. Szybko powiązali ze sobą poszczególne incydenty – pisze Komenda Powiatowa Policji w Bytowie.

Po kilku dniach zaskoczeni mężczyźni zostali zatrzymani. To 65-latek i 31-latek. Decyzją sądu trafili do aresztu tymczasowego na trzy miesiące. Za to przestępstwo grozi im kara od roku do nawet 10 lat pozbawienia wolności.

PACZ

REKLAMA

0011498007

Spółdzielnia Mieszkaniowa „NOWA” w Słupsku,
ul. Banacha 12a /111,

ZLECI

**WYKONANIE PIELEGNACJI
ZIELENI - KRZEWÓW W ROKU 2026.**

Informacje w biurze spółdzielni:
<https://smnowa.slupsk.pl/>;
tel. do Spółdzielni 59 843 19 07.

Oferty należy składać do
30.03.2026 do godz. 14:00.

Zastrzegamy sobie prawo do swobodnego wyboru oferty.

0011497103

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

ORLEN szuka stażystów i praktykantów. Ruszyła rekrutacja

Program stażowy oraz płatne praktyki w ORLENIE to doskonała okazja dla studentów i absolwentów, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe, pracować przy realnych projektach i rozwijać się pod okiem ekspertów. Dla wielu młodych osób to początek zawodowej drogi – szansa na sprawdzenie wiedzy w praktyce i poznanie organizacji „od środka”. Sprawdź, jak wziąć udział w rekrutacji.

Staż „Kierunek ORLEN”

„Kierunek ORLEN” to sześć miesięcy intensywnego rozwoju i udziału w różnorodnych projektach biznesowych realizowanych w ORLENIE. **O staż mogą ubiegać się studenci ostatnich lat studiów, absolwenci, a także osoby myślące o zmianie ścieżki zawodowej.**

Poszukiwani są kandydaci, którzy potrafią przełożyć wiedzę akademicką na praktykę biznesową i aktywnie szukają nowych rozwiązań. ORLEN oferuje ponad 75 staży w 12 miastach. Możliwości rozwoju zapewniają zarówno struktury firmy, jak i 16 spółek z Grupy ORLEN, m.in.: ORLEN Neptun, ORLEN Aviation, ORLEN Południe, ORLEN EKO, ORLEN Laboratorium, ORLEN Paliwa, ORLEN CUK oraz ORLEN Serwis.

Płatne wakacyjne praktyki w ORLENIE

„Program Płatnych Praktyk” to trzymiesięczna, wakacyjna propozycja zdobycia doświadczenia w obszarze

produkcji oraz w Centrum Badawczo-Rozwojowym ORLENU w Płocku.

W ramach praktyk uczestnikom powierzone zostaną zadania techniczne w realnych warunkach produkcyjnych. **O możliwość odbycia praktyki mogą starać się studenci ostatnich lat i absolwenci kierunków technicznych lub inżynierskich.**

Warto podkreślić, że zarówno stażyści, jak i praktykanci, będą wspierani przez indywidualnych opiekunów. **Za realizację staży i praktyk studentom oraz absolwentom wypłacane będzie comiesięczne wynagrodzenie.**

Od stażu i praktyk po kolejne szczeble kariery

– Na co dzień pracuję zmianowo, więc początkowo praktyki, a teraz moja praca na stanowisku Młodsze Operatory Procesów Produkcyjnych, dały mi możliwość połączenia kariery ze studiami dziennymi i to w innym mieście – mówi Wiktor Bruchajzer, który zaczął swoją



przygodę w ORLENIE od Programu Płatnych Praktyk. – Przez pół roku byłam stażystką w Dziale ds. Technologii i Jakości Gazu w spółce ORLEN Paliwa. Analizowałam jakość gazu LPG – na każdym etapie łańcucha logistycznego. Dziś pracuję w Centrum Modelowania i Analiz Technologicznych w ORLENIE.

Zajmuję się analizami, które pomagają usprawnić pracę instalacji – od strony technologii i biznesu. Staż dał mi też coś bardzo ważnego – przestrzeń do sprawdzenia siebie i świadomego wyboru dalszej drogi – mówi Natalia Wilczyńska, która swoją ścieżkę kariery rozpoczęła od programu stażowego Kierunek ORLEN.

Dlaczego warto zdecydować się na staż lub praktyki w ORLENIE?

Staż to niepowtarzalna szansa na realizację ciekawych zadań biznesowych, szkolenia merytoryczne oraz te wzmacniające kompetencje miękkie. Niepodważalnym atutem staży w ORLENIE jest dostęp do specjalistycz-

nej wiedzy, zaawansowanych technologii oraz pracy przy innowacyjnych projektach, często niedostępnych w innych firmach.

Kolejnym ważnym aspektem programu „Kierunek ORLEN” jest wspólna integracja w ramach społeczności ambasadorskiej. Staże to najlepsza droga do kontynuacji swojej kariery zawodowej w ORLENIE. Jak pokazują statystyki, **70% stażystów-absolwentów każdego roku podejmuje pracę w ORLENIE i Spółkach Grupy.**

Jak się zgłosić?

Zainteresowani stażami w ramach Kierunku ORLEN mogą aplikować na kilka wybranych ogłoszeń, wysyłając CV oraz rozwiązanie zadania rekrutacyjnego.

W Programie Płatnych Praktyk wymagane jest wyłączenie CV. Aplikowanie jest bardzo proste, wystarczy wejść na stronę orkn.pl/ karia.

Rekrutacja do obu programów **trwa do 19 kwietnia.**

Będzie mowa o hali i o ringu

Wojciech Lesner
Słupsk

Na najbliższej sesji Rady Miejskiej w Słupsku, którą zaplanowano na środę, 25 marca, radni pochylią się m.in. nad uchwałą wprowadzającą zmiany w budżecie miasta, które przewidują zabezpieczenie pięciu milionów złotych potrzebnych na zakup przez miasto terenów przeznaczonych pod budowę nowej hali widowiskowo-sportowej. Będzie też dyskusja nad protokołem komisji rewizyjnej z kontroli słupskiego ringu. To mogą być burzliwe obrady.

W najbliższą środę odbędzie się marcowa sesja Rady Miejskiej w Słupsku. Radni będą głosować m.in. nad zmianami w budżecie, które przewidują zabezpieczenie pięciu milionów złotych potrzebnych na zakup przez miasto terenów przeznaczonych pod budowę nowej hali widowiskowo-sportowej. Chodzi o około 16,5 hektarów w bezpośrednim sąsiedztwie Parku Wodnego Trzy Fale.

- Mamy jedną uchwałę zmieniającą uchwalony budżet i tam zapisane są środki na zakup terenu pod halę widowiskowo-sportową. W ostatnim czasie zostały sfinalizowane przez panią prezydent rozmowy z właścicielami terenu koło akwaparku. W wyniku tego mamy już koncepcję zakupu działki

pod budowę hali, więc zostanie dodane do budżetu miasta na tę inwestycję kolejne pięć milionów, jako pierwsza tranza na zakup działki. Płatność ma zostać zrealizowana w trzech latach - mówi Paweł Szewczyk, przewodniczący słupskiej rady miejskiej.

Inwestycja, na którą od lat czekają mieszkańcy i kibice znajduje się obecnie na początkowym etapie przygotowań. Aktualnie kluczowym elementem tego procesu są negocjacje prowadzone przez władze miasta z właścicielem działek położonych w sąsiedztwie Parku Wodnego Trzy Fale - to właśnie przestrzeń obok słupskiego aquaparku została wytypowana na lokalizację obiektu. W toku obrad komisji doraźnej Rady Miasta ds. budowy hali proponowano także lokalizację w pobliżu Hali Gryfia czy na terenie obecnych ogródków działkowych przy ul. Sobieskiego, jednak te koncepcje nie zyskały poparcia.

Jak przekonują urzędnicy, pozyskanie dodatkowego terenu jest warunkiem koniecznym, by inwestycja mogła wejść w kolejną fazę.

- Pozyskanie dodatkowego terenu jest podstawowym krokiem milowym, gdyż zgodnie z ustaleniami prac Komisji doraźnej Rady Miejskiej zakłada się, że hala powinna zostać zaprojektowana jako obiekt wielofunkcyjny, a działka którą posiada miasto jest zbyt mała do osadze-



Nowa hala w Słupsku miałaby stać w pobliżu Parku Wodnego „Trzy Fale”

nia na niej tego typu obiektu - podkreśla Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miejskiego w Słupsku.

Warto zaznaczyć, że w tegorocznym budżecie Miasta Słupska zabezpieczono pół miliona złotych na opracowanie dokumentacji projektowej dotyczącej budowy nowej hali widowiskowo-sportowej. Jej przygotowanie ma kosztować łącznie milion złotych.

Burzliwej debaty można spodziewać się podczas dyskusji o protokole komisji rewizyjnej z kontroli miejskiego ringu

Równolegle do działań związanych z przygotowaniem dokumentacji, miasto analizuje także możliwości pozyskania zewnętrznego dofinansowania na realizację inwestycji. Bez wsparcia ze środków rządowych czy unijnych, budowa hali będzie niemożliwa. W tej kwestii odpowiedź ratusza nie napawa jednak optymizmem. Na obecnym etapie pozyskanie jakiegokolwiek dofinansowania jest niemożliwe, bo brakuje programów, z jakich samorząd może ubiegać się o fundusze.

- W ramach nowej perspektywy finansowej 2021 - 2027 brak jest programów przewidujących możliwość dofinansowania dużych obiektów sportowych. Tym samym po-

zyskanie dofinansowania na budowę hali ze środków unijnych jest mało prawdopodobne. Tym niemniej prowadzony jest stały monitoring potencjalnych źródeł dofinansowania, przede wszystkim programów z dofinansowaniem budżetu państwa - wyjaśnia Monika Rapacewicz. - Prowadzimy korespondencję choćby z Ministerstwem Sportu i Turystyki. Budowę hali widowisko - sportowej zgłosiliśmy także do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. Inwestycja ta ujęta jest w załączniku do Uchwały nr 116/X/24 Zarządu Województwa Pomorskiego z 20.12.2024 r. w sprawie uchwalenia Programu Rozwoju Bazy Sporto-

wej Województwa Pomorskiego na lata 2025 - 2030 - dodaje.

Burzliwej debaty można spodziewać się pod koniec obrad. Radni mają dyskutować bowiem o protokole komisji rewizyjnej z kontroli miejskiego ringu. W dokumencie radni zwracają uwagę m.in. na błędy projektowe, niewystarczający nadzór nad realizacją zadania czy znaczący wzrost kosztów najważniejszej miejskiej inwestycji.

- Myślę, że będzie dosyć szeroka dyskusja na ten temat, ponieważ fakty są takie, że inwestycja prowadzona jest w taki sposób, że nie dość, że nie wiemy ile będzie kosztować, to również już wydaliśmy 85 milionów złotych dodatkowo. Nie wygląda to dobrze, natomiast kolejne wydatki z budżetu miasta, żeby tę inwestycję dokończyć nieśtety powodują kłopoty budżetowe, bo po prostu pieniądze, które można było przeznaczyć na inne cele, przeznaczamy na budowę ringu - twierdzi Paweł Szewczyk.

Oprócz tego, w środę radni zadecydują o przekazaniu dotacji w wysokości 700 tysięcy złotych na prace konserwatorskie i remontowe przy słupskich zabytkach.

Radni wysłuchają również sprawozdania za 2025 rok komendanta straży miejskiej, pojawią się także uchwały dotyczące planów zagospodarowania przestrzennego.

©P

Nowe życie świetlicy w Bruskowie Małym

Patryk C zerwiński
Region

W Bruskowie Małym w gminie Redzikowo uroczystie otwarto wyremontowane Centrum Aktywności Lokalnej. Modernizacja obiektu była możliwa dzięki grantowi w wysokości 50 tys. zł, który przekazały spółki MFW Bałtyk, inwestorzy morskich farm wiatrowych Bałtyk 2 i Bałtyk 3.

Otwarcie zgromadziło licznych gości, w tym wójt gminy Redzikowo Barbarę Dykier, przedstawicieli inwestora, Olęę Sadowską i Andrzeja Popadiuka, radnych, sołtysów oraz mieszkańców. Wójt nie kryła radości z efektu prac.

- To był najfajniejszy grant, jaki realizowaliśmy. 50 tysięcy złotych bez złotówki wkładu własnego, a owocem jest to piękne wnętrze - mówiła.



Otwarcie świetlicy w Bruskowie Wielkim uświetnił mini-koncert Oliwii

Przedstawiciele MFW Bałtyk nie kryli zadowolenia z efektów współpracy.

- Mamy nadzieję, że to miejsce będzie Państwu służyć, że będziecie mieli wspaniałe wydarzenia, wspaniałe spotkania - mówiła Olga Sadowska.

Inwestorzy podkreślali, że realizacja projektów Bałtyk 2 i Bałtyk 3 daje im ogromną satysfakcję, ale takie chwile jak ta

dodają ich pracy szczególnego znaczenia.

- To, co robimy, odmienia życie, unowocześnia, daje zieloną energię, ale takie momenty dodają szczególnego dreszcza, szczególnej emocji - przyznali.

Na ręce gospodarzy przekazali także prezenty dla dzieci, by zachęcić je do aktywności w nowej świetlicy.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było przecięcie wstęgi. Do nożyczek zaproszono wójt, sponsorów, sołtys, koordynatorkę i przedstawicielkę Koła Gospodyń Wiejskich. Po przecięciu wstęgi goście udali się do środka, by skosztować wypieków przygotowanych przez panią z koła gospodyń. Gościom dopełnił wstęp skrzypcowy Oliwii.

Po części artystycznej poczęstunku odbyło się spotkanie informacyjne dotyczące realizacji projektów morskich farm wiatrowych Bałtyk 2 i Bałtyk 3 wraz z infrastrukturą wyprowadzenia mocy. Przedstawiciele inwestora omówili postęp prac zarówno w części morskiej, jak i lądowej, zaprezentowali harmonogram dalszych działań oraz odpowiedzieli na pytania mieszkańców. Jak podkreślali, projekty znajdują się obecnie w zaawansowanej fazie budowy, a dialog z lokalną społecznością jest dla nich priorytetem. ©P

Zielony transport w Słupsku rozwija się

Patryk Czerwiński
Dokończenie na str. 1

W Słupsku zarejestrowanych jest obecnie 359 pojazdów elektrycznych, z czego 334 to samochody osobowe. Choć miasto nie prowadzi własnego rejestru stacji ładowania, rozwija infrastrukturę we współpracy z operatorami.

Rozwój infrastruktury ładowania w Słupsku ma być realizowany racjonalnie, z uwzględnieniem przepisów, możliwości finansowych i potrzeb mieszkańców. - Jesteśmy otwarci na zmiany i rozwój w polityce transportowej - zapewnia Monika Rapacewicz.

Liczba stacji ładowania pojazdów elektrycznych szybko rośnie i obecnie nie ma pro-

blemu ze znalezieniem takiego punktu. Są one zlokalizowane choćby przy marketach dużych sieci handlowych.

W ramach podpisanej umowy MZK Słupsk planował niedawno zakup 12 fabrycznie nowych autobusów elektrycznych. Flota zostanie zróżnicowana. Sześć przegubowców o długości ok. 18 metrów (110-120 miejsc) oraz sześć standardowych pojazdów 12-metrowych (75-90 miejsc).

Inwestycja obejmowała także rozbudowę infrastruktury ładowania o sześć dwustanowiskowych ładowarek wolnego ładowania oraz rozbudowę stacji transformatorowej. Dodatkowo w 20 autobusach komunikacji miejskiej zamontowany zostanie system wewnętrznego monitoringu.

©P

REKLAMA

0011488694



Wójt Gminy Redzikowo

ogłasza

przetarg na sprzedaż nieruchomości w dniu 23 KWIETNIA 2026 ROKU:

Godzina przetargu	Położenie nieruchomości i forma sprzedaży	Nr działki	Pow. działki w ha	Cena wywoławcza działki netto w PLN	Wysokość wpłaty wadium/ zaliczki netto w PLN	Przeznaczenie nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej
9:00	PŁASZEWKO I przetarg ustny nieograniczony	98/4 (RIVa)	0,1068	160.200,00	16.020,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub wielorodzinnej.	SL1S/00054334/2
		98/5 (RIVa)	0,1077	161.550,00	16.160,00		
		98/6 (RIVa)	0,1077	161.550,00	16.160,00		
		98/7 (RIVa)	0,1077	161.550,00	16.160,00		
		98/8 (RIVa)	0,1070	160.500,00	16.050,00		
		98/9 (RIVa)	0,1353	202.950,00	20.300,00		
		98/10 (RIVa)	0,1069	160.350,00	16.040,00		
		98/11 (RIVa, RIVb)	0,1080	162.000,00	16.200,00		
		98/12 (RIVa, RIVb)	0,1080	162.000,00	16.200,00		
		98/13 (RIVa, RIVb)	0,1080	162.000,00	16.200,00		
		98/14 (RIVa, RIVb)	0,1080	162.000,00	16.200,00		
		98/15 (RIVa, RIVb, RV)	0,1310	196.500,00	19.650,00		
		98/16 (RIVb, RV)	0,1170	175.500,00	17.550,00		
		98/17 (RIVb, RV)	0,1166	174.900,00	17.490,00		
		98/18 (RV)	0,1168	175.200,00	17.520,00		
		98/19 (RIVa, RV)	0,1170	175.500,00	17.550,00		
		98/20 (RIVa)	0,1072	160.800,00	16.080,00		
		98/21 (RIVa)	0,1080	162.000,00	16.200,00		
		98/22 (RIVa, RV)	0,1080	162.000,00	16.200,00		
		98/23 (RIVa, RIVb, RV)	0,1070	160.500,00	16.050,00		

Ogłoszenie o sprzedaży zostało umieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Redzikowo, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, w sołectwie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.slupsk.ug.gov.pl

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy Redzikowo, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk (sala konferencyjna).

Postąpienie w przetargu ustnych: nie mniej niż 1% ceny wywoławczej.

Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczone 23% podatku VAT naliczonego zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług, obowiązującymi na dzień zawarcia umowy. Ceny wywoławcze nie zawierają podatku VAT.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium z podaniem oznaczenia działki (miejscowość i numer działki).

Wpłata wadium na przetarg przeprowadzony w dniu 23 kwietnia 2026 roku obowiązuje do 16 kwietnia 2026 r.

Wadium należy wpłacać w pieniądzu (odpowiednio do nieruchomości, do dnia 16 kwietnia 2026 roku) na konto Gminy Redzikowo BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 52 1600 0003 1852 7858 2000 0001 lub w kasie tuł. urzędu.

Wadium musi znaleźć się na koncie Gminy we wskazanym terminie pod rygorem niedopuszczenia do przetargu. Wadium wpłacone przez osobę, która przetarg wygra, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, zaś pozostałym uczestnikom przetargu zostanie zwrócone niezwłocznie, nie później niż w terminie 3 dni po jego zakończeniu. Wadium przepada na rzecz Gminy, jeżeli uczestnik przetargu, przetarg wygrał, ale uchylił się od zawarcia umowy kupna. Wpłacenie wadium jest równoznaczne z zapoznaniem się z ustaleniami planu miejscowego, jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2014 roku, poz. 1490 ze zmianami).

Uczestnik przetargu powinien mieć przy sobie swój dowód tożsamości oraz posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń. W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nieposiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości. Osoba nieposiadająca obywatelstwa polskiego powinna mieć zgodę Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na zakup nieruchomości.

W przypadku nabycia na potrzeby prowadzonej działalności gospodarczej; dla osób fizycznych - aktualny wypis z ewidencji działalności gospodarczej; w przypadku osoby prawnej – posiadać aktualny wypis z krajowego rejestru sądowego oraz zgodę organów statutowych na nabycie przedmiotowej nieruchomości. Dane osobowe zawarte w protokole posłużą do wskazania granic nabywanej działki oraz przeniesienia własności aktem notarialnym.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Redzikowo w Słupsku, ul. Sportowa nr 34, budynek B, pok. nr 12 i pod nr telefonu 53 442 88 95 (Justyna Zbijowska, Adam Bakinowski) oraz na stronie internetowej www.gminaredzikowo.pl „Przetargi”.



OBWIESZCZENIE STAROSTY BYTOWSKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U. z 2025 r., poz.1691) oraz art. 11 f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311),

zawiadamiam strony

o wydaniu w dniu 18 marca 2026 r., na wniosek pana Janusza Szczepańskiego, działającego w imieniu i z upoważnienia Burmistrza Bytowa, decyzji nr 4/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „**Rozbudowa drogi gminnej w Pomysku Wielkim – ul. Zalesie i Zacisze**”, przewidzianej (zgodnie z wnioskiem) do realizacji na terenie niżej wymienionych działkach, bądź ich częściach (w nawiasach podano numery działek przed podziałem):

-) 149/1 (149), 150/1 (150), 151/14 (151/4), 151/16 (151/6), 151/18 (151/8), 151/20 (151/12), 151/22 (151/13), 155/16 (155/6), 155/18 (155/8), 155/20 (155/9), 155/22 (155/10), 162/23 (162/8), 162/25 (162/11), 162/27 (162/19), 162/29 (162/20), 166/3 (166/1), 166/5 (166/2), 167/6 (167/1), 167/8 (167/2), 167/10 (167/3), 167/12 (167/4), 169/1 (169), 172/39 (172/4), 172/41 (172/11), 172/43 (172/14), 168, 172/12, 172/10, 162/9, 155/11, 151/7, 162/10, 151/1, 148, w obrębie Pomysk Wielki, jednostka ewidencyjna Bytów 220102_5.0009.

Ze względu na lokalizację projektowanych zjazdów, lamp oświetlenia ulicznego, hydrantów przeciwpożarowych, w obszarze oddziaływania projektowanej inwestycji, znajdują się dodatkowo nieruchomości (w nawiasach podano numery działek przed podziałem):

-) 169/2 (169), 167/7 (167/1), 167/13 (167/4), 172/44 (172/14), 172/38, 172/42 (172/11), 166/4 (166/1), 166/6 (166/2), 172/37, 172/23, 172/2, 172/3, 172/40 (172/4), 162/12, 162/16, 162/24 (162/8), 155/19 (155/8), 155/12, 155/21 (155/9), 155/15, 151/9, 151/11, 151/21 (151/12), 501, 151/23 (151/13), 145/3, 331/2, 331/3, 331/6, 503, 149/2 (149), 504, 506, 40/1, w obrębie Pomysk Wielki, jednostka ewidencyjna Bytów 220102_5.0009.

Decyzja zawiera w szczególności:

- linie rozgraniczające teren inwestycji;
- zatwierdzenie podziału nieruchomości oznaczonych nr ewid. gruntów: 149, 150, 151/4, 151/6, 151/8, 151/12, 151/13, 155/6, 155/8, 155/9, 155/10, 162/8, 162/11, 162/19, 162/20, 166/1, 166/2, 167/1, 167/2, 167/3, 167/4, 169, 172/4, 172/11, 172/14, w obrębie Pomysk Wielki, jednostka ewidencyjna Bytów 220102_5.0009;
- oznaczenie nieruchomości, które stają się własnością Gminy Bytów, są to działki (po podziale) nr: 149/1, 150/1, 151/14, 151/16, 151/18, 151/20, 151/22, 155/16, 155/18, 155/20, 155/22, 162/23, 162/25, 162/27, 162/29, 166/3, 166/5, 167/6, 167/8, 167/10, 167/12, 169/1, 172/39, 172/41, 172/43, w obrębie Pomysk Wielki, jednostka ewidencyjna Bytów 220102_5.0009;
- wskazanie do przejęcia w całości, na rzecz jednostki samorządu terytorialnego – Gminy Bytów, działki o nr ewid. gruntu 172/10, w obrębie Pomysk Wielki, jednostka ewidencyjna Bytów 220102_5.0009, na której zaprojektowano inwestycję;
- zatwierdzenie projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego;
- rygor natychmiastowej wykonalności.

W ramach wnioskowanej inwestycji projektuje się:

- infrastrukturę techniczną obejmującą budowę: kanału technologicznego, sieci kanalizacji deszczowej, sieci wodociągowej, oświetlenia ulicznego;
- przebudowę kolizji z istniejącym uzbrojeniem;
- powiązanie drogi gminnej z innymi drogami publicznymi.

Zawiadamiam, że zgodnie z art. 11f ust. 4 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Bytowie w Wydziale Architektoniczno-Budowlanym mieszczącym się w budynku przy ul. Ks. dr Bolesława Domańskiego 2 (parter pokój nr 112), w godzinach pracy urzędu (pn.-wt., czw.-pt. 7.30-15.30), w terminie 14 dni od dnia otrzymania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 11 d ust. 9 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, z dniem niniejszego zawiadomienia nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Pouczenie

Strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Bytowie w Wydziale Architektoniczno-Budowlanym mieszczącym się w budynku przy ul. Ks. dr Bolesława Domańskiego 2 (parter pokój nr 112), w godzinach pracy urzędu (pn.-wt., czw.-pt. 7.30-15.30), w terminie 14 dni od dnia otrzymania zawiadomienia.

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Pomorskiego za moim pośrednictwem w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie (art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna, co oznacza, iż decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu i brak jest możliwości zaskarżenia decyzji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Nie jest możliwe skuteczne cofnięcie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania.

Nr rejestru organu wydającego decyzję: AB.6740.1.10.2025



Dzień dobry w **poniedziałek**

gp24.pl

OBWIESZCZENIE

o wszczęciu postępowania administracyjnego

Zgodnie z art. 49, art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 11c oraz art. 11d ust. 5 i 6 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. „O szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych” (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), Starosta Słupski zawiadamia, że w dniu **16 lutego 2026 r.** zostało wszczęte postępowanie administracyjne, na wniosek Wójta Gminy Redzikowo, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „**Budowa drogi gminnej wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną w miejscowości Bydlino, gmina Redzikowo**”.

Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren stanowiące granice projektowanego pasa drogowego drogi gminnej:

- 119/11, 119/30 (119/1), 120/2 (120), 121/9, 122/2, 122/25, 122/49 – obręb Bydlino.

Wykaz nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren, przeznaczone pod:

- a) budowę/przebudowę sieci uzbrojenia terenu: 117/2 obręb Bydlino,
- b) budowę/przebudowę innych dróg publicznych: 117/1, 119/10 obręb Bydlino.

Wykaz działek powstałych w wyniku podziału:

- z działki nr 120 w obrębie ewidencyjnym Bydlino na działki nr: 120/1, 120/2 i 120/3,
- z działki nr 119/1 w obrębie ewidencyjnym Bydlino na działki nr 119/30 i 119/31.

Wykaz działek podlegających przejęciu na rzecz Gminy Redzikowo (nr działek po podziale):

- 119/11w obrębie ewidencyjnym Bydlino,
- 119/30 w obrębie ewidencyjnym Bydlino,
- 120/2 w obrębie ewidencyjnym Bydlino.

* przed nawiasem podano numer działki po podziale, w nawiasie podano nr działek przed podziałem; pogrubioną czcionką oznaczono numery działek objętych liniami rozgraniczającymi teren (przebieg drogi)

Zgodnie z art. 11f ust. 1 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, decyzja o inwestycji drogowej ustala lokalizację drogi, zatwierdza projekt podziału nieruchomości i jest pozwoleniem na budowę.

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Słupsku, w Wydziale Architektoniczno-Budowlanym ul. Szarych Szeregów 14, 76-200 Słupsk (pok. nr 114, poniedziałek 7.30 - 16.00, wtorek i czwartek 7.30 - 15.30, piątek 7.30- 15.00, środa – dzień pracy własnej wydziału, dzień bez Interesanta).

Znak sprawy: AB.6740.81.2026.II

**drzewko
za surowce
wtórne**

**28
MARCA | SOBOTA**
godz. 10.00-13.00
**Centrum
Handlowe
Jantar**

**PRZYNIEŚ
MAKULATURĘ
lub ELEKTROŚMIECI
– ODBIERZ SADZONKĘ!**

**1 sadzonka
dla 1 uczestnika
niezależnie
od ilości
odpadów**

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER - ODBIORCA ODPADÓW



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki leci do USA

- Prezydent Karol Nawrocki w przyszłym tygodniu, w piątek, 27 marca, wylatuje do Stanów Zjednoczonych, do Dallas w Teksasie. W sobotę, 28 marca odwiedzi fabrykę myśliwców F-35 - tych samolotów, na których już dzisiaj szkolą się polscy piloci i które niebawem trafią na wyposażenie polskiej armii. Zatem ta współpraca wojskowa będzie jednym z powodów tej wizyty - powiedział w sobotę PAP minister Marcin Przydacz.

Dodał, że prezydent leci do Stanów Zjednoczonych

„na zaproszenie organizacji CPAC (Conservative Political Action Conference - PAP), na konferencję amerykańskich Republikanów, konserwatystów, jako gość specjalny”. - Został pan prezydent nie tylko zaproszony do udziału w konferencji, ale też do wygłoszenia przemówienia - przekazał prezydencki minister.

W niedzielę natomiast zaplanowane jest też spotkanie prezydenta z Polonią i Polakami mieszkającymi w Dallas i okolicach.

WARSZAWA

Tragiczny pożar na Ursynowie



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Cztery osoby zginęły, a dwie zostały ranne w pożarze, do jakiego doszło w sobotę na warszawskim Ursynowie. Na miejscu lądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zmarli to najprawdopodobniej pracownicy budowlani, którzy przebywali w nieczynnej od dłuższego czasu strzelnicy.

MAŁOPOLSKA

Utrudnienia na zakopiance

Dzisiaj pojawią się kolejne utrudnienia na drodze krajowej nr 7, czyli zakopiance, związane z pracami przy budowie węzła Myślenice. Jak przekazała Anna Bałdyga z krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA), zamknięta zostanie lewa jezdnia zakopianki prowadząca w kierunku Krakowa. Jezdnia będzie nieczynna

na całym odcinku budowy (ok. 700 m), a pojazdy pojadą jezdnią prawą - po jednym pasie w każdym kierunku. Taka organizacja potrwa do czwartku, 26 marca do godziny 18.

Budowa węzła drogowego w Myślenicach, rozpoczęta wczesną wiosną 2024 roku, jest już na ukończeniu. Inwestycję o wartości prawie 56 mln zł realizuje firma Banimex.

PODLASKIE

W niedzielę w okolicach miejscowości Witowo, między Hajnowką a Czeremchą pociąg zderzył się z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podała podlaska policja, pociągiem podróżowało ok. 50 osób, nikomu nic się nie stało. - Niestety zwierzęta nie przeżyły - przekazał Konrad Karwacki z zespołu prasowego podlaskiej policji. Trasa kolejowa Warszawa - Białystok była w tym miejscu przez kilka godzin zablokowana.

”

Oddzielmy nominacje oficerskie od walki politycznej, naprawdę nie ma tu nikt zysku. Skutkiem jest paraliżowanie służby

Tomasz Siemoniak minister koordynator służb specjalnych

Prezydent podróżuje na Węgry, premier ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki dziś, w Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przyjedzie z krótką wizytą do Budapesztu, by udzielić poparcia premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi.

Ten tydzień będzie dla prezydenta tygodniem podróży. W poniedziałek Karol Nawrocki ma pojawić się w Budapeszcie.

Pierwszy poinformował o tym dziennikarz serwisu VSquare Project Szabolcs Panyi. Napisał, że 23 marca, po obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemysłu z udziałem prezydenta Węgier Tamása Sulyoka, Karol Nawrocki uda się w krótką podróż do Budapesztu. Tam spotka się z premierem Viktor Orbanem. Wizyta ma być oficjalna, a jej celem, jak pisze serwis, będzie wsparcie kampanii wyborczej Orbana oraz zacieśnienie więzi między politykami po tym, jak do skutku nie doszła zaplanowana na 4 grudnia ubiegłego roku podróż polskiego przywódcy na Węgry. Przypomnijmy, że wtedy Nawrocki zrezygnował ze spotkania z powodu wcześniejszej wizyty premiera Orbana w Moskwie.

Portal zwracał uwagę, że moment wizyty na Węgrzech jest niefortunny dla Nawrockiego. 23 marca w Budapeszcie odbywać się będzie „Wielkie Zgromadzenie” prawicowego



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki spotka się w Budapeszcie z premierem Victorem Orbanem

sojuszu Patriots for Europe, w którym udział zapowiedzieli określani przez serwis jako „prokremlowscy politycy” - Matteo Salvini z Włoch i Marine Le Pen z Francji.

Tusk ostrzega. Opozycja reaguje

„Udział prezydenta Nawrockiego w budapesztańskim spotkaniu prorosyjskich i eurosceptycznych polityków to fatalny błąd i potwierdzenie groźnej strategii osłabiania Unii Europejskiej i wzmacniania Putina” - napisał w sobotę w serwisie X premier Donald Tusk.

Na odpowiedź opozycji Donald Tusk nie czekał długo.

„Mocne słowa w ustach człowieka, który przez lata robił reset z Rosją i oddał im badanie Katastrofy Smoleńskiej. Antyrosyjskości od Pana Prezydenta mógłbyś się uczyć, człowieku bez poglądów, poza jednym: robić tak, jak wymyślą w Berlinie” - wskazał Mateusz Morawiecki. Zareagował też Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

„Prezydent Nawrocki nie planuje udziału w żadnym tego typu spotkaniu. W poniedziałek odbywają się Dni Przyjaźni Pol-

sko-Węgierskiej, w związku z czym w Przemysłu dojdzie do spotkania prezydentów Polski oraz Węgier. Następnie wieczorem do kontynuacji rozmów pomiędzy prezydentami Nawrockim i Sulyokiem w Budapeszcie oraz do spotkania z premierem Węgier. Usun twitta, a najlepiej konto” - napisał w serwisie X. „Gdyby Donald Tusk nie kłamał, nie byłbym Donaldem Tuskiem” - dodał Przydacz.

Węgry wybiorą

Moment wizyty Karola Nawrockiego na Węgrzech jest oczywiście szczególnie, i to nie tylko z powodu „Wielkiego Zgromadzenia”. Na 12 kwietnia zaplanowane są na Węgrzech wybory parlamentarne, które budzą coraz większe emocje tak wśród polityków, jak i obywateli. Może dlatego, że Viktor Orban po raz pierwszy od wielu lat może czuć się zagrożony.

Większość ostatnich sondaży pokazuje, że opozycyjna partia TISZA, kierowana przez byłego członka rządu Petera Magyara, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem. Itak, według ostatniego badania sondażowni Minerva, na partię TISZA chce głosować 51,3 proc. wyborców zdecydowanych na wzięcie udziału w wyborach. W tej samej grupie badanych rządzący Fidesz popiera 40,1 proc. Próg wyborczy osiąga jeszcze partia Mi Hazánk, na którą chce oddać głos 5,5 proc. badanych. PAP

Polska 2050 już bez Szymona Hołowni. „Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje”

Tomasz Dereszyński
Warszawa

Polska 2050 Szymona Hołowni zmieniła nazwę na Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej.

W sobotę w Warszawie odbył się zjazd krajowy oraz kongres Polski 2050. Potwierdziły się zapowiedzi o zmianie nazwy formacji z Polska 2050 Szymona Hołowni na Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej.

- Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje. Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej to jest od dzisiaj nazwa naszej partii - powiedziała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

Przewodnicząca Polski 2050 zapowiedziała, że „płaca, praca i mieszkania to jest trójca bezpiecznej codzienności Polski 2050”.

Pełczyńska-Nałęcz w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że czas zmienić wiele, choćby to, że „uśmiechnięty establishment

od lat patrzy na Polskę tylko przez pryzmat najlepszych dzielnic, największych polskich metropolii, zupełnie zapominając o reszcie. O zwykłych ludziach: klasie średniej, pracownikach, małych, średnich przedsiębiorcach, młodych, którzy zaczynają samodzielnie życie i próbują o własnych siłach się ustatkować”.

Pełczyńska-Nałęcz przypomniała przy okazji, że dzięki jej partii istnieje rząd koalicyjny. - To dzięki nam, dzięki Trzeciej

Drodze i Polsce 2050, jest ten rząd. Bez nas byłaby trzecia kadencja PiS - powiedziała.

Nie od dziś wiadomo, że relacje polityczki Polski 2050 z premierem Donaldem Tuskiem są „szorstkie”, by zacytować choćby słowo użyte kiedyś przez Leszka Millera.

- Nie zawsze zwycięża Goliat! Czasem zwycięża Dawid! I to Dawid ma rację! Polska 2050 jest Dawidem polskiej polityki - powiedziała szefowa Polski 2050. PAP

USA ostrzegają: Kuba ma zakaz przyjmowania rosyjskiej ropy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Departament Skarbu USA dał do zrozumienia, że Kuba nie ma prawa przyjmować rosyjskiej ropy. Ostrzeżenie pojawiło się w momencie, gdy dwa tankowce z rosyjską ropą i gazem zmierzają do Hawany.

Karaibiska wyspa od miesięcy zmagają się z kryzysem energetycznym w związku z amerykańskimi sankcjami. Departament Skarbu USA podał, że Kuba nie otrzyma pozwolenia na dostawę rosyjskiej ropy naftowej, mimo że wyspa, zmagająca się z niedoborem paliwa, wydaje się gotowa na przyjęcie dwóch tankowców z ropą i gazem. USA wyjątkowo zezwoliły kilka dni temu na zakup rosyjskiej ropy uwię-

zionej na morzu, pozwolenie jednak szybko cofnięto.

Kuba nękana jest przerwaniami w dostawach prądu i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w wyniku blokady ropy przez USA. Rządzona przez komunistów stoi przed największym wyzwaniem od dekad. Donald Trump powiedział, że uważa, iż będzie miał „zaszczyt” zająć Kubę w jakiejś formie.

Rosja, będąca od dziesięcioleci sojusznikiem Kuby, skrytykowała blokadę paliwową USA i obiecała zapewnić temu krajowi „niezbędne wsparcie, w tym pomoc finansową”.

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Carlos Fernandez de Cossio powiedział, że „system polityczny Kuby nie podlega negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi”.



Tankowiec „Sea Horse” uważany za część „floty cieni”, które transportują rosyjską ropę i gaz

Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie”

Robert Szulc
Waszyngton

„Stany Zjednoczone zniszczą irańskie elektrownie, jeśli Cieśnina Ormuz nie zostanie całkowicie otwarta w ciągu 48 godzin” - ostrzegł w sobotę wieczorem czasu miejscowego prezydent Donald Trump.

„Jeśli Iran nie OTWORZY CAŁKOWICIE, BEZ ŻADNYCH GRÓŻB, Cieśniny Ormuz w ciągu 48 GODZIN od dokładnie tej chwili, Stany Zjednoczone Ameryki zniszczą jego różne ELEKTROWNIE, ZACZYNAJĄC OD NAJWIĘKSZEJ!” - napisał Donald Trump na swoim portalu Truth Social. Z jego wpisu wynika, że jego czas ultimatum upłynie tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

W odpowiedzi na wpis Trumpa irańskie władze zapowiedziały, że jeśli USA spełnią groźby, Iran odpowie atakami na wszelkie obiekty infrastruktury energetycznej, informatycznej i odsalarki należące do USA i Izraela w regionie.

Amerykański prezydent wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni - w tym elektrowni jądrowej - twierdząc, że w ten sposób w ciągu godziny mógłby spowodować takie zniszczenia, że kraj nie byłby się w stanie z tego podnieść. Trump podkreślał jednak wówczas, że jest „miły” i tego nie robi.



Oświadczenie Trumpa pojawiło się w sobotę wieczorem na platformie Truth Social. Ultimatum upływa tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek

- Mógłbym to zrobić w ciągu najbliższej godziny. Czytaliście o likwidacji elektrowni jądrowych lub elektrowni, które wytwarzają prąd, które wytwarzają wodę. Wszędzie są odsalarki - mówił w wywiadzie w ubiegłym tygodniu w radiu Fox News.

Jest to kolejny zwrot prezydenta w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek sugerował, że jest bardzo bliski osiągnięcia wszystkich swoich celów w Iranie, zapowiadając, że USA nie potrzebują cieśniny i odpowiedzialność za nią odda w ręce państw, które korzystają z ropy naftowej eksportowanej przez

nią. Wcześniej podkreślał, że państwa NATO mogłyby z łatwością odblokować ruch przez cieśninę i że byłby to „bardzo prosty manewr” obciążony bardzo niewielkim ryzykiem.

Największą elektrownią w Iranie jest elektrownia gazowa w Demawendzie pod Te-

Trump wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni, w tym elektrowni jądrowej

heranem, mająca moc około 2,8 tys. MW. Do największych zakładów należą również elektrownie wodne w prowincji Chuzestan. W Iranie działa też jedna elektrownia jądrowa, w Buszehrze, o mocy 1000 MW.

Iran blokuje ruch przez kluczową dla transportu ropy naftowej cieśninę w odpowiedzi na atak USA i Izraela na to państwo, 28 lutego. Irańskie siły wielokrotnie atakowały tankowce, choć przepuszczały niektóre statki, m.in. powiązane z Chinami i Indiami, czy też własne tankowce. Doniesienia mediów mówiły też o rozmieszczaniu tam min. PAP

Lawina we Włoszech. Nie wszyscy zdążyli uciec

Kazimierz Sikorski
Włochy

Ogromna lawina porwała co najmniej dziesięciu narciarzy w Val Ridanna w Południowym Tyrolu. Dwie osoby nie żyją, trzy są ranne.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Val Ridanna (znanej również jako Ridnauntal) w Południowym Tyrolu.

W momencie zejścia lawiny narciarze znajdowali się na wysokości 2300 metrów. Akcja ratunkowa była prowadzona z udziałem pięciu śmigłowców i kilku zespołów ratownictwa alpejskiego.

Centrum operacyjne w Innsbrucku włączyło się do akcji i przygotowało miejsca na oddziałach intensywnej terapii dla poszkodowanych w szpitalach w Merano, Bolzano i Bresanone.

Według Rai News lawina została zgłoszona na „Hohe Ferse” - grzbiecie między doliną Ridanna a doliną Racines.

W momencie zejścia lawiny na górę miało znajdować się 25 osób; większość z nich została już odnaleziona.

Narciarze mieli sprzęt do identyfikacji

Wszyscy narciarze biorący udział w zdarzeniu byli wyposażeni w Artwę - urządzenie, które pomaga ratownikom odnaleźć zaginionych na śniegu. Jak dotąd nie ma informacji o pozostałych narciarzach, których prawdopodobnie jest pięciu.

Austriacki śmigłowiec ratunkowy przewiózł jednego z rannych do szpitala w Innsbrucku. Do pomocy wezwano również 80 ratowników.

Anna Nagel
Bliski Wschód

Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały w niedzielę nad ranem o rozpoczęciu fali uderzeń lotniczych na cele infrastrukturalne irańskiego reżimu w Teheranie.

Operacja jest militarną odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe Iranu na południe Izraela. W jednym z nich rannych zostało blisko 90 osób.

Armia „obecnie przeprowadza uderzenia w terrorystyczny reżim irański w samym sercu Teheranu” - napisano w komunikacie wydanym przez irańskie dowództwo na Telegramie.

Niedzielną operację odwetową nastąpiła niespełna dobę po uderzeniu irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela.



Irańskie pociski spadły na izraelskie przedszkole

Zawiodła obrona przeciwrakietowa

Co najmniej 65 osób zostało rannych, w tym siedem ciężko, w wyniku uderzenia irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela - poinformowała w no-

cy z soboty na niedzielę Czerwona Gwiazda Dawida.

Według izraelskiej straży pożarnej pocisk uderzył w centrum miasta, między budynkami mieszkalnymi. Służby podały, że w miejscu uderzenia doszło do rozległych zniszczeń.

Z powodu napływu rannych szpital w Aradzie ogłosił stan wyjątkowy po ataku - przekazało izraelskie pogotowie.

Izraelskie siły powietrzne wszczęły już dochodzenie w sprawie nieudanego przechwycenia pocisku balistycznego, który uderzył w Aradzie - poinformował portal Times of Israel.

Według wstępnych ustaleń pocisk miał przenosić konwencjonalną głowicę z setkami kilogramów materiałów wybuchowych.

Uderzenie w Dimonę

Dochodzenie w sprawie okoliczności uderzenia prowadzi także odpowiedzialne za ochronę ludności cywilnej dowództwo frontu wewnętrznego. Zarówno siły powietrzne, jak i to dowództwo badają również wcześniejsze uderzenie w pobliskiej Dimonie, gdzie ranne zostały 54 osoby.

W Dimonie znajdują się izraelski reaktor jądrowy oraz główny ośrodek badań nuklearnych. Miasto uznawane jest za centrum izraelskiego programu nuklearnego, którego istnienia Izrael oficjalnie ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza.

Wcześniej w sobotę izraelskie ministerstwo zdrowia podało, że od początku wojny do szpitali trafiło około 4300 rannych. PAP

Śląskie szkoły dla niezamężnych

Grzegorz Olma

Moralne spustoszenie, które szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza - pisał biskup Stanisław Adamski o ustawie celibatowej na Śląsku.

Przez kilkanaście lat na Śląsku obowiązywała ustawa celibatowa. Według jej zapisów przy szkolnej tablicy mogły pracować wyłącznie niezamężne nauczycielki. Mające dbać o wychowanie i moralność uczniów restrykcyjne prawo szybko stało się własną karykaturą. Niestety, ucierpiały przy tym tysiące kobiet, które zmuszono do dramatycznych wyborów między prywatnym i rodzinnym szczęściem a karierą zawodową.

Po plebiscycie, który rozstrzygnął w 1921 roku o podziale Górnego Śląska na przyznanych Polsce terenach wzrosło zapotrzebowanie na nauczycieli. Szkolne posady porzucali wyjeżdżający stąd Niemcy, a polskich kadr, które mogły ich zastąpić, zwyczajnie nie było. Sytuacja była nadzwyczajna, do pracy w szkołach przyjmowano więc osoby po kilkutygodniowych kursach pedagogicznych lub nawet bez kwalifikacji. W roku szkolnym 1922/1923 na jednego nauczyciela na Śląsku przypadało 66 uczniów, o 10 uczniów więcej niż w innych częściach państwa.

Władze województwa śląskiego starały się pozyskać nauczycielskie kadry spoza regionu. Do przyjazdu na Śląsk zachęcano apelami i ogłoszeniami w prasie. Po wakacjach w 1922 r. rozpoczęło na Śląsku pracę prawie 3 tysiące nauczycieli - spora część to byli przyjezdni. W województwie śląskim mogli liczyć na bardziej atrakcyjne warunki zatrudnienia. Wśród lokalnych bonusów były: bezpłatna pomoc lekarska, ulgi w przejazdach państwową komunikacją, a dla kierowników szkół także dwie morgi (około 11 tys. metrów kw.) ornego gruntu. Po kilku latach okazało się jednak, że oprócz zachęcającej „marchewki” jest tu także potężny „kij”.

Już w marcu 1926 roku Sejm Śląski, do którego wyłącznej kompetencji na mocy ustawy autonomicznej należało m.in. ustawodawstwo w zakresie szkolnictwa, uchwalił prawo nakazujące zwalnianie z pracy nauczycielek, które wstąpiły w związek małżeński. Co takiego tu się zadziało? Skąd takie rygory wobec kobiet?



W okresie międzywojennym na Śląsku obowiązywało prawo zabraniające pracy w szkołach nauczycielkom mężatom. Kobiety przy tablicy były niemiłe widziane

Wśród nauczycieli, którzy trafili na Śląsk sporo było kobiet. Chciały nie tylko nieść kaganek oświaty, ale także zarabiać i układać sobie życie prywatne. Trafiły jednak do środowisk żyjących własnym stylem, z odmiennym etosem pracy i systemem wartości. Zderzyły się z konserwatywną śląskością, która miała zupełnie inne spojrzenie na miejsce i rolę kobiety w codziennym życiu. Istotną barierą okazał się także język. Powszechna na Śląsku godka nie ułatwiała wzajemnych relacji. Wójciech Korfanty, który przekonywał: „Pierwszym i najzaszczytniejszym polem działania katolickiej i polskiej niewiasty jest i będzie zawsze rodzina”. Nie trzeba więc dodawać, że takiemu modelowi sprzyjał także Kościół.

W tradycji śląskiej praca zawodowa kobiety, jej aktywność poza domem była czymś całkowicie obcym i nieakceptowanym. Uważano, że zaburza ustalony porządek i prowadzi do upadku moralności kobiet, co może odbijać się negatywnie na funkcjonowaniu rodziny. Postawa taka była powszechna nie tylko wśród zwykłych mieszkańców, ale także przedstawicieli politycznych elit.

Janina Omańkowska, pochodząca z Wielkopolski, publicystka, działaczka społeczna i polityczna, posłanka do Sejmu Śląskiego podczas swoich wyjazdów podkreślała: „Najzdrowsze stosunki socjalne w każdym społeczeństwie są wtedy, jeżeli mężczyźni zarabiają dostatecznie, ażeby mogli zakładać rodzinę i tę rodzinę utrzymać, a zaś kobiety, jeżeli się oddają pracy około domu i rodziny”.

W podobnym tonie wtórował jej, cieszący się ogromnym szacunkiem na Śląsku, Wójciech Korfanty, który przekonywał: „Pierwszym i najzaszczytniejszym polem działania katolickiej i polskiej niewiasty jest i będzie zawsze rodzina”. Nie trzeba więc dodawać, że takiemu modelowi sprzyjał także Kościół.

Kiedy ustalono już wspólny front obrony śląskiej rodziny, należało przejść do działania i znaleźć powody, uzasadniające eliminację kobiet z nauczycielskiego zawodu. Zaczęło się niewinnie i oddolnie. Do dyrektorów i kierowników szkół zaczęli trafiać rodzice uczniów z prośbami, by edu-

czyć ich dzieci zajmowali się nauczyciele, a nie nauczycielki. Argumentowano, że nie potrafią tak jak mężczyźni egzekwować posłuszeństwa i karności, nie mają odpowiedniego autorytetu i posłuchu. Wkrótce wypłynęły kolejne powody - tradycyjne śląskie matki miały nie radzić sobie z pytaniami swych dzieci o prokreację. Do władz oświatowych wpływały skargi, w których podważano zasadność pracy nauczycielek mężatek, a także ich wygląd i ubiór w czasie ciąży. W jednej z nich pisało m.in., że kobieta „będąc w daleko posuniętym stanie, ujemnie działa [...] przede wszystkim na roczniki starsze. Dzieci stawiają rodzicom nieraz pytania, na które rodzice odpowiedzieć nie mogą. Z tych to właśnie powodów zwalnianie zamężnych nauczycielek koniecznie jest potrzebne”. Uważano, że kobieta w ciąży powinna spędzać czas w domu, a nie pokazywać się publicznie.

Istotnym argumentem na „nie” były kwestie ekonomiczne. Urzędnicy zajmujący się edukacją skrzętnie wyliczyli, że panowie nauczyciele

chorują kilka razy rzadziej niż ich koleżanki z pokoju nauczycielskiego. Doliczając do tego koszty urlopów macierzyńskich i komplikacje związane z organizacją zastępstw i zmian w funkcjonowaniu szkoły, wniosek wydawał się tylko jeden.

W takiej atmosferze już w czerwcu 1924 roku Komisja Budżetowa Sejmu Śląskiego przyjęła rezolucję wzywającą wojewodę śląskiego, aby w jak najkrótszym czasie wniósł projekt ustawy, zaprowadzającej w szkolnictwie śląskim celibat dla nauczycielek.

Jest rzeczą niemożliwą być dobrą żoną, dobrą matką, a równocześnie także dobrą nauczycielką. To też w interesie nauczycielki samej leży to, aby z tą chwilą, kiedy zawiera związek małżeński została zwolniona z obowiązków szkolnych - argumentowano podczas dyskusji w trakcie jednego z posiedzeń śląskiego parlamentu w Katowicach.

Głosy przeciwników restrykcyjnego prawodawstwa nie przebiły się, a po prawdzie nie miały szans na uwzględnienie. Argumenty o „średniowie-

czu” i „wsteczności” do nikogo tu nie trafiły.

29 III 1926 r. Sejm Śląski przyjął „Ustawę w sprawie rozwiązania służby nauczycielskiej wskutek zawarcia przez nauczycielkę związku małżeńskiego”, potocznie zwaną celibatową. Na jej mocy w województwie śląskim jako nauczycielki mogły pracować jedynie kobiety niezamężne. Zwolnieniu z pracy podlegały nauczycielki mężatki, z wyjątkiem nauczycielek robot kobiecych i nauczycielek kontraktowych. Wśród mężatek pracować mogły jedynie te, które miały już pełne kwalifikacje zawodowe i staż pracy przekraczający więcej niż jeden rok.

Była to jedyna w Polsce ustawa, która ograniczała prawa do pracy ze względu na stan cywilny. Szacuje się, że z jej powodu tylko w sierpniu 1926 r. pracę straciło 250 nauczycielek, a rokrocznie zwalniano po kilkadziesiąt kobiet, które wyszły za mąż.

Brutalne i niehumanitarne prawo obowiązywało na Śląsku przez kilkanaście lat. W połowie lat trzydziestych sytuacja diametralnie się odmieniła. Jak zauważają historycy, wiele środowisk społecznych, zwłaszcza kobiecych, domagało się równouprawnienia i zniesienia, dyskryminującej zamężne nauczycielki, ustawy celibatowej. Zaczęto też dostrzegać jej przeciwność.

Zdanie zmienili też wcześniej jej sprzyjający kościelni dostojnicy. Biskup katowicki Stanisław Adamski w skierowanym do wojewody Michała Grażyńskiego liście pisał: „Pragnę jednak na podstawie obserwacji duszpasterskiej zaznaczyć, że przepis ten na Śląsku bardzo poważne powoduje szkody moralne. W całym szeregu bowiem wypadków na skutek ustawy celibatowej dochodzi do stosunków nielegalnych, a w dalszej konsekwencji do przeciwdziałania macierzyństwu i przerywania ciąży. Warunki nie tylko ciąży na nauczycielstwie osobiście, ale poza tym utrudniają wychowanie młodzieży, mianowicie osiągnięcie zasadniczego zadania szkoły polskiej - wychowania religijno-moralnego młodzieży”.

W innym z pism zauważał: „Wszyscy bez wyjątku oświadczali się za zniesieniem przymusu celibatu i wszyscy potwierdzili, że moralne spustoszenie, które przez tę ustawę szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza”.

Ustawa celibatowa została zniesiona 20 IV 1938 r.

Ania śpiewa od trzech dekad. Wciąż robi to znakomicie

Jerzy Wicher
Szczecin

30 lat na scenie, trzy muzyczne rozdziały i jedna wyjątkowa artystka. Dziś, 23 marca o godz. 19:00 w Filharmonii Szczecińskiej publiczność będzie świadkiem koncertu, który nie tylko podsumowuje imponującą drogę artystyczną, ale też otwiera nowy rozdział. Ania Wyszkoni zaprasza na jubileuszową trasę „30 ANIAversary” - wieczór pełen emocji, wspomnień i premierowych brzmień.

Rok 2026 jest dla artystki symboliczny - mija dokładnie 30 lat od momentu, gdy rozpoczęła swoją muzyczną drogę. Na ten dorobek składa się zarówno okres współpracy z zespołem Łzy w latach 1996-2010, jak i bogata kariera solowa rozwijana od 2009 roku. Jubileuszowa trasa stanowi więc nie tylko okazję do świętowania, ale także do spojrzenia na twórczość artystki z nowej perspektywy - jako spójną, wielowymiarową opowieść o emocjach, doświadczeniach i muzycznej dojrzałości.

Koncert został podzielony na trzy wyraźne części, które układają się w narrację przypominającą muzyczny pamiętnik. Pierwszy rozdział to powrót do początków - moment szczególnie wyczekiwany przez fanów. Po raz pierwszy od szesnastu lat Ania Wyszkoni sięga por-



Koncert został podzielony na trzy wyraźne części, które układają się w narrację przypominającą muzyczny pamiętnik. To podróż przez trzy dekady polskiej muzyki, opowiedziana głosem jednej z najbardziej rozpoznawalnych wokalistek swojego pokolenia.

pertuar zespołu Łzy, wykonując utwory, które dla wielu słuchaczy stały się ścieżką dźwiękową młodości. To powrót do charakterystycznego brzmienia i emocji, które przez lata nie straciły na sile, a dziś wybrzmiewają z nową, dojrzałą energią.

Drużga część koncertu przenosi publiczność w świat kariery solowej - pełnej przebojów, które przez ostatnią dekadę nie schodziły z list popularności. To zarówno energetyczne kompozycje, jak i bardziej refleksyjne, liryczne utwory, które pokazują szerokie spektrum artystycznej wrażliwości wokalistki. Waż-

nym elementem tej części będą także duety, a całość wzbogacą archiwalne materiały wideo i fotografie, budujące osobisty, niemal intymny klimat spotkania z publicznością.

Trzeci rozdział to spojrzenie w przyszłość. Jubileusz nie jest bowiem zamknięciem pewnego etapu, lecz jego naturalną kontynuacją. W 2026 roku ukaże się nowy album artystki - projekt określany jako muzyczny „pamiętnik” ostatnich lat. Podczas koncertu pojawią się więc premierowe akcenty i zapowiedzi nowych utworów, które już teraz sygnalizują kolejny kierunek twórczy. To mo-

ment, w którym przeszłość spotyka się z przyszłością, a doświadczenie z nową energią.

„30 ANIAversary” to nie tylko koncert - to pełna emocji podróż przez trzy dekady polskiej muzyki, opowiedziana głosem jednej z najbardziej rozpoznawalnych wokalistek swojego pokolenia. To wieczór, w którym sentyment łączy się z nowoczesnością, a dobrze znane melodie nabierają nowego znaczenia. Jeśli szukasz wydarzenia, które łączy wspomnienia z premierą tego, co dopiero nadchodzi - tego koncertu nie można przegapić.

KRÓTKO

SZCZECIN

Tego Adama bardzo lubimy



Adam Sobaniec powraca z nowym programem, w którym dzieli się swoim najnowszym życiowym doświadczeniem - ojcostwem. A że los postanowił podwoić mu emocje, obowiązki i nieprzespane noce, to na scenie nie zabraknie historii o bliźniaczkach i absurdach rodzicielstwa. Szczecin, Hormon, godz. 19

KOSZALIN

Baletowy klasyk ze świata baśni

Spektakl „Jezioro Łabędzie” opowiada poruszającą historię miłości, magii i poświęcenia. Fabuła koncentruje się wokół młodego księcia Zygfryda, który zakochuje się w pięknej Odettcie, przemienionej w łabędzia przez potężnego czarnoksiężnika Rothbarta. Zdesperowany czarnoksiężnik przysięga zniszczyć ich miłość, wprowadzając intrygi, manipulacje i złudzenia. Czy miłość i determinacja będą wystarczające, aby

pokonać siłę zła? „Jezioro Łabędzie” w wykonaniu Królewskiego Baletu Klasycznego prowadzonego przez Marcina Rolczyńskiego, to spektakl, który porusza duże, wciąga w świat baśni i czaruje swoją elegancją oraz pięknem. Jest to produkcja, która zachwyci zarówno miłośników baletu, jak i tych, którzy dopiero odkrywają urok sztuki tanecznej. Wtorek, Filharmonia Koszalińska, godz. 19

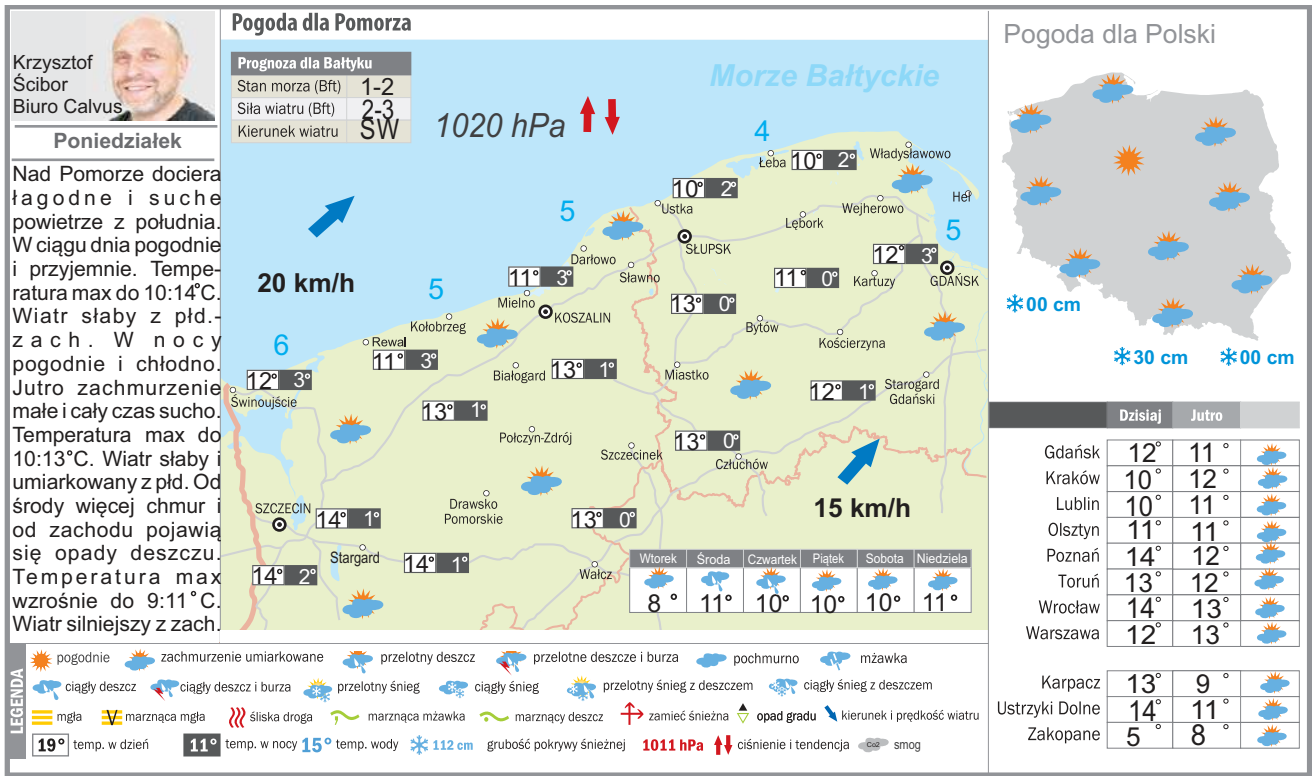
SŁUPSK

Jak to z miłością bywało



Koncert pełen emocji i dobrze znanych melodii! Tym razem przeniesiemy się do dekady 2000-2010 i przypomnimy sobie najpiękniejsze utwory o miłości, które wtedy grały nam w sercach (i w słuchawkach). Na scenie wystąpią wokaliści Strefy Wokalu Słupskiego Ośrodka Kultury, a nad przygotowaniem wokalnym czuwa Aleksandra Cybula. Będzie nastrojowo, sentymentalnie i bardzo muzycznie. Wpadajcie posłuchać, pozwuszać się i po prostu miło spędzić czas. Dziś, Emcek, aleja 3 Maja 22, godz. 17, bilety 10 zł

POGODA



MAGAZYN

SPORTOWY24

23.03.2026

**Za nami udane i świetnie zorganizowane halowe mistrzostwa świata.
W Toruniu nasi reprezentanci skutecznie walczyli o medale STR. 16**



FOTSLAWOMIR KOWALSKI/POLSKA PRESS.

Bezkonkurencyjny Jakub Szymański!

**KADRA JANA URBANA
JUŻ W CZWARTEK
ROZEGRA BARAŻOWY
MECZ Z ALBANIĄ
STR. 17**

**PKO BP Ekstraklasa.
Zespoły ze ścisłej
czołówki znów
pogubiły punkty
STR. 17**

**Pierwszy trener Igi
Świątek komentuje
największy kryzys
w karierze tenisistki
STR. 14**

SPORTOWY24.PL

PKO Ekstraklasa Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:1 w 26. kolejce

DERBY PÓŁNOCY DLA BIAŁO-ZIELONYCH

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Jeśli w tak ważnym spotkaniu zawodzi obrona, wybory personele trenera i taktyka, nic nie wnoszą zmienicy, a jednym z najjaśniejszych punktów drużyny jest 16-latek to ciężko liczyć na sukces.

Trener Pogoni Thomas Thomasberg bardzo mocno zaskoczył z wyborem wyjściowej jedenastki. W Szczecinie dobrze wszyscy wiedzieli, że z powodu urazów w Lechii nie zagrają m.n. najlepsi ofensywni gracze - Tomasz Bobek oraz Camilo Mena. Dlatego kibice Portowców raczej spodziewali się, że drużyna postawi na ofensywę i mocno zaatakują. Sztab Pogoni był jednak pragmatyczny - ustawienie raczej sugerowało nastawienie na trudną walkę, a efekty specjalne miały nastąpić po zmianach. Stąd na ławce m.in. Jose Pozo, Kamil Grosicki, Karol Angielski oraz Sam Greenwood. Anglika zastąpił... 16-latek Natan Ława, który w ostatni poniedziałek zadebiutował w pierwszym zespole Pogoni. Junior dostał w Gdańsku dużą szansę pokazać swoje możliwości. Jego występ w „11” t było ogromne zaskoczenie dla fanów i dziennikarzy.

Młody Ława dobrze rozpoczął mecz - pokazywał się do gry, pomagał w rozegraniu i miał swój udział w pierwszej bramkowej akcji Pogoni. Z pola karnego strze-



To był dobry występ Natana Ławy w podstawowym składzie

lali Attila Szalai i Danijel Loncar, ale bez specjalnego zagrożenia dla gości. Gdańszczanie wyczuli jednak, że to mogło być dla nich ostrzeżenie i zaczęli mocniej atakować. Po błędzie w tyłach dwóch graczy Lechii znalazło się przed Valentinem Cojocar, ale pogubili się kompletnie. W 11. minucie Lechia objęła jednak pro-

wadzenie. Rzut wolny spod bocznej linii. Świetna wrzutka za plecy obrońców i jeszcze ładniejszy szczupak Bujara Pllany.

Zaraz po stracie Pogoni starała się przejąć inicjatywę, przyspieszyła swoje akcje, ale o ile nie miała problemów z wejściem w ostatni sektor ataku, tak tam już brakowało dokładności i wy-

kończenia. Lechia kontrolowała taką grę, sama budowała spokojnej akcje i była w nich groźniejsza. W 37. minucie gol z „niczego”. Pogoni zaatakowała, ładny przerzut Fredrika Ulvestada na skrzydło do Paula Mukaiuru, a ten zbiegł do środka i uderzył. Po drodze piłkę trącił Maksym Diaczuk i ta wpadła do siatki.

Gdańszczanie byli oszołomieni, a Pogoni miała bardzo dobrą kontrę (celny strzał Ławy) i dworzuty wolne.

Pogoni dobrze rozpoczęła II połowę, była w ataku i szukała drugiej bramki. Ale w 55. minucie popełniła błąd w defensywie i znów musiała gonić. Jak Aleksandar Cirković przebił się przez czterech obrońców w pole karne to trudno było uwierzyć. Tomasz Naugebauer tylko dołożył nogę do jego podania.

Pogoni atakowała, a Lechia kontrowała. W 73. minucie ładnie z dystansu uderzył Mukairu, ale bramkarz z trudem wybił na róg. Były zamieszanie w polu karnym po wrzutkach, próby ustawienia sobie strzału z 16-20 m, ale brakowało czystych sytuacji bramkowych. W 81. minucie z 10 m płasko strzelał Borges, ale prosto w bramkarza. Za to gospodarze nawet pustej bramki nie mogli wykorzystać, ale szczęście było po ich stronie do końca.

LECHIA GDAŃSK - POGOŃ SZCZECIN 2:1 (1:1)

Bramki: Pllana (11.), Neugebauer (55.) - Mukairu (37.).

Lechia: Paulsen - Diaczuk, Kłudka, Vojtko, Pllana - Kapić, Żelisko, Wójtowicz (65. Kurminowski), Neugebauer (72. Wjunnyk), Cirković (92. Głogowski) - Sezonienko.

Pogoni: Cojocar - Loncar (78. Koutris), Keramitsis, Szalai, Borges - Acosta (62. Pozo), Ulvestad - Agger (70. Greenwood), Ława (62. Grosicki), Mukairu - Cuić (62. Angielski).

Sędziował: Wojciech Myć (Rzeszów).

Widzów: 17 642. ©

Słupscy oldboje na piłkarskim turnieju w Szczecinie

Wojciech Frelichowski
sport@gp24.pl

W Szczecinie odbył się 40. jubileuszowy Memoriał Floriana Krygiera, legendarnego trenera piłkarzy szczecińskiej Pogoni. W turnieju wzięła udział drużyna Oldboje Słupsk.

Turniej był podzielony na dwie kategorie wiekowe. W kategorii 50 plus - zagrało 8 drużyn: Śląsk Wrocław, Flota Świnoujście, Chemik Police, Oldboje Słupsk, Pogoń Stars Szczecin, Reprezentacja Gminy Kobierzyce, Stal Szczecin. Natomiast w kategorii 60 plus 7 drużyn: Śląsk, Chemik, Bosman Nowogard, Kobierzyce, Stal, Wybrzeże Rewal i gospodarze Pogoni. Ekipy liczyły 10-12 zawodników, a w sumie zagrało blisko 150 piłkarzy. Na czterech boiskach zagrano systemem

każdy z każdym. Mecz trwał 15 minut - bramkarz i sześciu zawodników w polu. W sumie rozegrano 49 spotkań i strzelono 149 bramek.

Jak relacjonuje Józef Konecki, jeden ze słupskich oldbojów, turniej stał na bardzo wysokim poziomie. W rozgrywkach wzięło udział kilku byłych reprezentantów kraju i wielu zawodników najwyższych szczebli rozgrywek ligowych w kraju.

Oldboje ze Słupska w skromnym ośmioosobowym składzie walczyli ambitnie na tyle, ile wystarczyło sił i troszeczkę umiejętności. Zajęli siódme miejsce, chociaż w zasięgu były miejsca 4 - 5.

Pechowo przegrali dwa mecze ze Stalą Szczecin, wcześniej prowadząc, oraz z Chemikiem Police, także prowadząc przez większość gry. O niepowodzeniu zdecydowało niewykorzy-



Oldboje Słupsk na turnieju w Szczecinie

stanie dogodnych sytuacji podbramkowych - strzały w słupek, porzeczkę, a także krótka ławka rezerwowych.

- Uważam, że w takim składzie jest to sukces. Bardzo ładny i wyrównany mecz rozegraliśmy z Pogoń Szczecin Stars, gdzie zagrały gwiazdy Pogoni Maciej Stolarczyk i Olgierd Moskałowicz. Przegrana tylko dwoma bramkami to duży sukces, chociaż mieliśmy

trzy sytuacje stuprocentowe i żadnej nie wykorzystaliśmy - mówi Józef Konecki.

Bramki dla słupszczan strzelili: Jacek Adamski trzy w meczach z Flotą Świnoujście, Chemikiem Police, Śląskiem Wrocław i Darek Kamiński ze Śląskiem Wrocław.

W turnieju 50-latków królem strzelców został zdobywca ośmiu goli Tomasz Brzozowski z Oldbojów Pogoni. Najlep-

szym zawodnikiem wybrano Macieja Stolarczyka z Portowców Stars, a za najlepszego bramkarza uznano Tomasza Masłowskiego z Floty Świnoujście.

W zmaganiach piłkarzy 60 plus najcelniej strzelał Edward Komarnicki ze Śląska, który zdobył aż 10 goli. Najlepszym zawodnikiem wybrano Adama Murawskiego z Wybrzeża, a najlepszym golkipierem obwołano Jerzego Falkowskiego z polickiego Chemika.

Oldboje Słupsk wystąpili w składzie: Robert Jędrych w bramce, Jacek Jędrych, Cezary Malinowski, Dariusz Skiński, Andrzej Krajnik, Dariusz Kamiński, Jacek Adamski i Józef Konecki.

Przed zawodami minutą ciszy uczczono niedawno zmarłego, legendarnego piłkarza Pogoni Mariana Kielca ikony Portowców. ©

W skrócie

EKSTRAKLASA KOSZYKARZY

Niestety, kolejna wyjazdowa porażka Czarnych stała się faktem. Słupszczanie rozpoczęli mecz w Ostrowie bardzo dobrze, ale w drugiej kwarcie lider zespołu Jorden Duffy opuścił boisko z kontuzją, co znacznie zmieniło oblicze spotkania. Czarni walczyli do ostatnich minut, ale ostatecznie przegrali ten mecz 68:75.

Pierwsza odsłona dla gości, którzy lepiej się odnaleźli w chaotycznej grze. W drugiej odsłonie Stal zaatakowała, ale Czarni na przerwie schodzili prowadząc 42:38. Trzecia kwarta bez przełomu - punkt za punkt, wynik na styku. Ostatnia część tego spotkania podobna, ale w ostatnim fragmencie słupszczanie długo nie mogli zdobyć punktów i to gospodarze ponownie obronili własną halę.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Energa Czarni Słupsk 75:68

Kwarty: 17:27 21:15 23:18 14:8.

Stal: Sakota 14, Pluta 14, Jackson 11, Gołębiowski 10, Mejeris 8, Gibson 8, Reid 6, Laster 2, Czoska 2

Czarni: Carter 19, Wilczek 11, Hines 10, Penn 8, Duffy 6, Parzenski 5, Skele 5, Lambrecht 4.

Co oznacza porażka w Ostrowie? Czarni z bilansem 8:15 zajmują 12. lokatę, ale ich straty do czołowej dziesiątki są duże. Szanse na play-in pozostają iluzoryczne, a przewaga nad strefą spadkową na razie bezpieczna.

ILIGA FUTSALU

Team Lębork po pierwszej połowie meczu z Futbalo Białystok przegrywał trzema bramkami (1:4), ale w drugiej połowie był o dwie klasy lepszy. Ostatecznie wygrał 8:4.

Bramki strzelali: Błażej Wenta 3, Marcin Choszcz, Gracjan Lis, Jhon Lombana, Juan Bautista i Dominik Czekirda po 1. Ekipa z Lęborka zajmuje 3. pozycję w tabeli.

IV LIGA PIŁKARSKA

Wyniki 20. kolejki: Bytovia - Wierzyca 1:1, Jaguar - Piast 3:0, Gedania - Sokół 3:2, Grom - Pogoń 1:1, KP - Arka II 2:0, Anioły Gryf 0:0, Powiśle - Pomezania 1:2.

1. Gedania Gdańsk	20	54	71-17
2. Grom Nowy Staw	20	43	51-20
3. KP Starogard Gdański	20	43	55-24
4. Arka II Gdynia	18	37	40-23
5. Gryf Słupsk	19	35	31-19
6. Chojniczanka II Chojnice	19	33	47-35
7. Anioły Garzgorze	18	29	35-28
8. Jaguar Gdańsk	20	29	26-25
9. Pogoń Lębork	19	28	27-22
10. Czarni Pruszcz Gdański	18	27	38-31
11. Wierzyca Pelplin	20	23	29-45
12. Gryf Wejherowo	18	22	28-28
13. Sokół Bożepole Wielkie	20	18	24-42
14. Powiśle Dzierżgoń	19	17	18-33
15. Stolem Gniewino	19	16	21-37
16. Bytovia Bytów	19	15	18-42
17. Pomezania Malbork	20	15	19-48
18. Piast Czeluchów	20	4	14-73

(mp, lis)



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Gisli Thordarson ma na koncie blisko 30 meczów w barwach Lecha Poznań

Ludzie Lecha Islandczyk dołączył do Kolejorza latem 2025 roku. Ma spory potencjał, jednak w jego grze wciąż brakuje regularności

Maciej Klaczyński
sport@glos.com

Gisli Thordarson znów błysnął w barwach Lecha Poznań, ale wciąż pozostaje tylko piłkarzem momentów.

Gisli Thordarson w zeszłotygodniowym starciu z Widzewem był jednym z najlepszych graczy Lecha. Zwieńczył ten mecz efektownym golem, starał się ciągnąć Kolejorza w ataku i na pewno pozytywnie się wyróżnił. Kolejny raz pokazał kibicom, że jest pomocnikiem o naprawdę sporym potencjale do gry ofensywnej. Prezentuje go jednak rzadko.

Thordarson w Poznaniu jest już jednak ponad rok, a na swoim koncie wciąż ma w zasadzie jedynie momenty, których nie potrafi przekuć w zauważalny postęp i długofalowe wywalczenie sobie miejsca w wyjściowej jedenastce. To piłkarz wyjątkowo pechowy, który jednocześnie w wielu meczach swoją grą zupełnie nie przekonywał. Co jakiś czas pokazuje jednak, że warto na niego dalej stawiać. W parze z tym, że pomocnik wciąż jest bardzo młody, a Lech Poznań sprowadzał go przede wszystkim z myślą o przyszłości, Gisli Thordarson może być jeszcze bardzo istotnym elementem Kolejorza.

Wielkie możliwości Thordarsona

Zestawienie środka pola, na które zdecydował się w Łodzi Niels Frederiksen, było wyjątkowo

Błyski talentu i dużo pecha. Trudna droga Thordarsona w Lechu

kowo eksperymentalne. Timothy Ouma ze względu na problemy dyscyplinarne nie pojechał z pierwszym zespołem na obóz, a Thordarson dopiero wraca po kontuzji kolana. Obaj ci piłkarze nie byli w rytmie meczowym, a brak Antoniego Kozubala i Filipa Jagiełły mógł budzić spore obawy kibiców Kolejorza, ale to właśnie duet Kenijczyka z Islandczykiem? wypracował jedyną bramkę Kolejorza w tym spotkaniu. A Gisli Thordarson był w dodatku jednym z najjaśniejszych punktów ofensywy mistrza Polski.

Gisli starał się brać grę na siebie i popychał akcje Lecha Poznań do przodu. Nie bał się indywidualnych pojedynków i był w stanie oszukiwać w ten sposób defensorów Widzewa. Zdobyta przez niego bramka również pokazała wielkie piłkarskie umiejętności pomocnika. Thordarson najpierw świetnie wyszedł na pozycję, a potem w bardzo sprytny sposób oszukał golkipera Widzewa.

Brakowało z jego strony agresji w defensywie i w niektórych momentach bez piłki mógł zachować się lepiej, ale ogólnie był to bardzo solidny występ młodego Islandczyka. Takiego wykończenia przy голу na pewno nie powstydziliby się nawet Mikael Ishak, a podziwiając ofensywne popisy Thordarsona można było odnieść wrażenie, że może być to piłkarz na wyjściowy skład Lecha Poznań. W tym sezonie w podstawowej jedenastce Kolejorza Gisli Thordarson znalazł się jednak tylko 9 razy, a w zdecydowanej większości spotkań rundy jesiennej nie podnosił się nawet z ławki rezerwowych. Islandczyk ma bowiem

całkiem sporo pecha, ale jest też piłkarzem bardzo nieregularnym.

Największy pechowiec

Pech Thordarsona zaczął się już na samym początku przygody z Lechem Poznań. Kolejorz sprowadzał go w styczniu 2025 roku po wygraniu transferowej rywalizacji z chociażby Rakowem Częstochowa. Wydawało się, że jest to gracz przede wszystkim na przyszłość, bo Gisli miał wówczas tylko 20 lat, grał dotychczas w lidze islandzkiej i mimo

Kolejorz powinien regularnie stawiać na Thordarsona, aby wyciągnąć z niego maksimum jeśli chodzi o potencjał

doświadczenia z Ligi Konferencji spodziewano się, że na początku otrzymywać będzie tylko epizody.

Islandczyk zaczął jednak od wyjściowej jedenastki i już w pierwszym spotkaniu zanotował asystę. W jednym z kolejnych starć wygrzył nawet ze składu Antoniego Kozubala, ale przede wszystkim przedstawił się kibicom Lecha Poznań jako uzdolniony piłkarsko defensywny pomocnik. Radził sobie w grze na małej przestrzeni, potrafił minąć rywala sprytnym zwodem, ale już w marcu zaczął się jego dramat. Z powodu poważnej kontuzji barku wypadł z gry na kilka miesięcy i stracił mnóstwo szans na regularną grę w ekstraklasie. Lech Poznań kończył tamten sezon bez Radosława Murawskiego i Filipa Jagiełły, a na pozycji defensywnego pomocnika występować musiał chociażby Dino Hotić, który naturalnie jest skrzydłowym. Zdrowy Thordarson z pewnością otrzymałby sporo szans na grę.

Gisli Thordarson stracił praktycznie całą wiosnę, brakowało Lechowi go w walce o mistrzostwo Polski, ale Islandczyk został po sobie bardzo dobrze wrażenie i kibice wyczekiwali końca jego rekonwalescencji. Jego powrót mógł być na początku tego sezonu traktowany jako dodatkowy transfer Kolejorza, szczególnie, że Thordarson tę kampanię zaczął w naprawdę świetnym stylu.

Thordarson rozbudził nadzieje i rozczerwał

Początek sezonu 25/26 był w wykonaniu Islandczyka zaskakująco dobry. Lech Poznań miał swoje problemy, dużo szkody wyrządziły Kolejorzowi urazy kluczowych piłkarzy, a nowi gracze musieli zgrywać się z zespołem ekstremalnych warunkach gry co 3 dni. Thordarson był jednak tym piłkarzem, który ciągnął Lechitów w tych trudnych chwilach, a najbardziej spektakularny był w jego wykonaniu wyjazdowy mecz z Lechią w Gdańsku.

Islandczyk zaczął ten mecz na ławce, ale dosyć szybko musiał zastąpić Timothy'ego Oumę. W momencie pojawienia się młodego pomocnika na boisku Lech Poznań przegrywał 2:0, a skończyło się odrobieniem strat i zwycięstwem Kolejorza 3:4. Gisli Thordarson był jedną z twarzy tej remontady. Sam dołożył jedną bramkę, a jego wejście spektakularnie odmieniło Kolejorza w tym meczu.

Przez cały poprzedni sezon Lech Poznań miał ogromny problem z tym, by odrabiać straty i wracać do meczów, w których Kolejorz utracił kontrolę. A w jeden lipcowy wieczór w Gdańsku Thordarson wszedł na boisko i poprowadził Kolejorza do czegoś, co przez wiele miesięcy było wcześniej nieosiągalne. Islandczyk dołożył jeszcze bardzo dobre wejście z ławki w domowym spotkaniu z Crveną Zvezdą, zyskał na moment wyjściowy

skład, ale wkrótce kibicom Lecha Poznań objawiła się ta gorsza twarz Gisliego Thordarsona.

Pomocnik bez atutów?

Gwiazda, która tak spektakularnie rozbłysła w Gdańsku, wyjątkowo szybko traciła swój blask. Thordarson nie był w stanie utrzymać dobrej formy i w przeciągu kilku tygodni stał się czwartym piłkarzem Kolejorza w hierarchii środka pola. Jagiełło wraz z Kozubalem stworzyli świetny duet, a Timothy Ouma w październiku oraz listopadzie notował nawet przyzwoity okres. Gisli zaczął grać zdecydowanie mniej, a gdy już pojawiał się na boisku to nie dawał trenerowi wielu argumentów, by dostawać więcej szans w dłuższym wymiarze czasowym.

Z Zagłębiem Lubin przy Bułgarskiej zbyt wolno wrócił za kontratakami Miedziowych i druga stracona przez Lecha bramka wpadła na jego konto. Słabo wyszedł również w starciu z Jagiellonią Białystok, w którym z nim w składzie Lechici mieli problem z kontrolowaniem środka pola. Sytuacja uspokoiła się dopiero po wejściu Timothy'ego Oumy.

Kibicom Lecha Poznań pokazał się wtedy obraz pomocnika, który jest zbyt pasywny w defensywie, by grać na „szóstce”, a jednocześnie zbyt ograniczony ofensywnie, by decydować o kreowaniu akcji Kolejorza. Thordarson zawodził praktycznie całą rundę jesienną. Od początku października do końca roku zagrał w ekstraklasie tylko 6 minut z Radomiakiem, a wyszedł w wyjściowej jedenastce chociażby we wstydliwym starciu z Lincoln Red Imps na Gibraltarze. Islandczyk jest już w Poznaniu ponad rok, a cały czas oferuje Lechowi jedynie momenty.

Zasługuje na szansę

To jednak sprawa, że Kolejorz dalej powinien regularnie stawiać na tego piłkarza stawiać, bo te momenty dają sporo nadziei na przyszłość. Oczywiście Gisli nie jest jeszcze graczem, który pociągnie zespół w trudnym momencie, ale Lech Poznań sprowadzał pomocnika do siebie po to, by dać mu szansę na rozwój. Natomiast pech, który od początku dręczy Thordarsona nie dał mu szansy, by udowodnić swoją wartość w dłuższej perspektywie. Na początku trafiła mu się kontuzja barku, a gdy pod koniec rundy jesiennej mógł wykorzystać problemy zdrowotne Jagiełły oraz gorszą formę Oumy, również doznał urazu.

Gdy Gisli Thordarson pojawia się już na boisku, to może być niezwykle wartościowym piłkarzem. Pomocnik o dobrych warunkach fizycznych, który potrafi wygrać pojedynek 1 na 1 z rywalem. Jeżeli złapie już odpowiedni rytm i w końcu opuści go pech, to Lech Poznań może jeszcze zyskać wyjątkowo ciekawego piłkarza.



Daria Abramowicz (po lewej), psycholożka Świątek, nie potrafi znaleźć sposobu na poprawę mentalu Igi

Tenis Pierwszy trener Świątek analizuje przyczyny kryzysu Polki. Tak zlej passy Iga nie notowała od momentu, gdy weszła na szczyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek sensacyjnie szybko pożegnała się z turniejem w Miami, odpadając już w drugiej, a dla siebie pierwszej rundzie. Rozmawiamy z Arturem Szostaczko, jej pierwszym trenerem.

Co się dzieje ze Świątek? Coraz bardziej jej nie poznajemy. Frustracja na korcie, błędy, chimeryczna postawa...

To nie jest tak, że Iga zapomniła, jak się gra w tenisa. Ja cały czas twierdzę, że główny powód takiego stanu rzeczy to sfera mentalna. Gdy w meczu w Indian Wells z Muchową wszystko się układało, widać było u Igi spokój, pewność siebie – zagrała wtedy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. I teraz pojawia się pytanie: dlaczego nie była w stanie powtórzyć tego na drugi dzień w pojedynku ze Switoliną? I tutaj cały czas wychodzi ten sam problem.

Dokładnie jaki?

Trener Igi odgrywa w jej sztabie drugie skrzypce. Nie może być tak, że osoba, która odpowiada za wyniki tenisistki, jest w drugim rzędzie, a w pierwszym jest pani Daria Abramowicz, która chce zarządzać, zarządza wszystkim i ma na to przyzwolenie. To zachowanie Igi, gdy skierowała do swojego boksu słowa, że grała na od-

Największy kryzys w karierze Igi Świątek. Posypała się mentalnie

wał się, jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Co to miało znaczyć? Że Iga chciała zrobić komuś na złość, czy miała zły dzień i jej się nie chce?

Te słowa usłyszał cały świat.

I to nie jest tak, że my sobie coś wymyślamy. To są słowa Igi, z którą musi się dzieć coś złego. To tak jakby powiedzieć: „Zarobiłam w turnieju 500 tysięcy i teraz gram na odwal się?”. Nie wypada wręcz byłej liderce rankingu wypowiadać takich słów. Jest wybitną tenisistką i dlatego musi się też adekwatnie do swojego statusu zachowywać.

Świątek nie wygrała żadnego turnieju już od września ubiegłego roku. Słabo zaprezentowała się w Australian Open czy turnieju w Dosze.

Idzie brakuje wiary w siebie, poza tym ona nie ma spokoju i to przekłada się na wyniki. Wykrzykiwanie pani psycholog do tenisistki i tak samo w drugą stronę to jest jakiś absurd.

Świątek nie radzi sobie z tenisistkami z czołowej dziesiątki rankingu. Przegrała z nimi pięć ostatnich spotkań, a w ostatnich piętnastu meczach pięć wygrała i aż dziesięć przegrała.

To nie jest tak do końca, że przegrywa tylko z tymi najlepszymi, bo niedawno uległa też Sakkari, a później „mamie” Switolinie. Iga nie radzi sobie z zawodniczkami, które grają płasko i szybko.

U Świątek widoczny jest też brak regularności. Nie potrafi

jak dawniej wygrać kilku meczów z rzędu, prezentując w każdym z nich równą i dobrą formę. Co jest tego przyczyną?

Świątek jest dużo lepsza od większości zawodniczek i jeśli tylko byłaby pewna siebie, to powinna wygrywać bez problemów.

W ćwierćfinale turnieju w Indian Wells, przegranym przez Świątek z Eliną Switoliną, widzieliśmy okrzyki psychołóżki Świątek Darii Abramowicz.

Artur Szostaczko: Zostaliśmy zbiczeni przez Tomasza Świątkę. A Iga w ogóle w tenisa mogła już nie grać...

wicz w kierunku Igi. Coś złego dzieje się w ich współpracy?

Jako były zawodnik mogę powiedzieć, że gdy jest się na korcie poirytowanym własną grą, to pojawia się między zawodnikiem a sztabem swoisty mur. Nie słyszy się wtedy, co oni do mnie mówią, bo jest się na siebie tak bardzo złym i sfrustrowanym. Każde słowo wypowiedziane więcej z boku potrafi jeszcze bardziej zirytować. I to się dzieje teraz u Igi. Jej pani psycholog powinien ją umieć wyciszyć, ale nie jest w stanie tego zrobić, bo sama dolewa oliwy do ognia.

Wydaje się, że strefa mentalna nie powinna być problemem Polki. Jako jedyna w turnieju, jak sam Pan niedawno powiedział w rozmowie ze mną, ma niemal cały czas opiekę swojej psycholożki Darii Abramowicz.

Szkoda mi Igi. Muszą znaleźć jakiś sposób, jak sobie z tym poradzić. Wydaje mi się, że powinni poszukać jakiegoś innego rozwiązania – może odpocząć od siebie przez tydzień? Może funkcjonować na zasadzie: tydzień się nie widzimy, potem znowu się spotykamy, i tak co drugi turniej? Nie będę jednak doradzał trzeciej tenisistce świata, co ma robić. Jeżeli jej to pasuje, to niech to robi.

Tyle tylko, że przyzwyczaiła nas do świetnych meczów i wygrywania seryjnie. A to się właśnie ucięło...

I to mnie boli, bo rozmawiamy o Idze Świątek, która według mnie jest w stanie wciąż wygrywać seryjnie i zwyciężać turniej po turnieju, ale na ten moment nie potrafi swoich umiejętności przełożyć na kort.

Może już czas, by Świątek zmieniła psychologa?

Nie mówię tego, że musi zmienić. Swoją drogą, według mnie, ten psycholog jest nie do ruszenia ze sztabu do końca jej kariery. Podkreślę jeszcze raz, że może powinny sobie dawać między jednym a drugim turniejem czas na odpoczynek od siebie, żeby spróbować innego rozwiązania i zobaczyć, czy mi to służy, czy nie. To są jednak dorośli ludzie, każdy z nich odpowiada za swój zawód, więc ja im nie będę doradzał.

Za słowa odnośnie współpracy Świątek i Abramowicz oberwało się niedawno panu i autorowi podcastu „Trzeci Serwis” Lechowi Sidorowi ze strony ojca Igi, który napisał, że się Pan nie zna.

Zostaliśmy zbiczeni przez ojca Igi, Tomasza, który chyba nie zrozumiał naszego przekazu. Jestem dyplomowanym i wykształconym trenerem. W Niemczech w ciągu kilku lat

zdobyłem wszystkie stosowne uprawnienia, które każdy trener tenisa powinien zrobić. Sam też grałem w tenisa. Nie rozumiałem za bardzo jego wypowiedzi: czy chodziło o to, że jesteśmy psami, które nic nie potrafią? Zapomniał, że jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Czuje się Pan urażony?

Co prawda nie grałem w turniejach rangi ATP, ale wtedy były inne czasy, o których pan Tomasz może zapomniał. Doceniam ten czas, że mogłem grać w Bundeslidze i wykształcić się na trenera. Całe życie poświęciłem tenisowi, wychowałem wielu zawodników. Nie rozumiem tej agresji z jego strony, bo nikt źle Idze nie życzy. Mamy prawo do tego, aby porozmawiać i wyrazić swoje zdanie na temat gry Igi. Nikogo nie obraziłem, ale uważam, że my zostaliśmy obrażeni. Myślę, że Tomasz jest świadomy tego, że zachował się źle i poniżej pasa.

Podobno otrzymał Pan wsparcie od wielu ludzi z tenisowego środowiska z całego świata.

Pisali do mnie ludzie z Monachium, Majoroki czy Malagi, ale nie chcę nawet cytować tego, co mi pisano na temat tych słów Tomasza Świątkę. Każdy musi się zastanowić, jak wypowiada się publicznie, i myślę, że też publicznie powinien nas za te słowa przeprosić. Zrobił jak zrobił i dla mnie temat jest zamknięty, ale osoba publiczna nie powinna się w taki sposób wypowiadać. Nie jestem kimś spod budki, nie jestem środowisku tenisowemu od wczoraj. Szkoda tylko, że zapomniiał o tym, dlaczego jego córka w ogóle gra dziś tenisa. Jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Mocne słowa.

Iga była moją podopieczną w Warszawiance przez cztery lata. Po roku treningów, gdy miała około siedmiu lat, Tomasz zadzwonił do mnie i powiedział, że ich nie stać na dalsze zajęcia, a miałem też pod opieką siostrę Igi, Agatę. Tomasz chyba zapomniiał, że ten dziś zły trener, czyli ja, po tamtej rozmowie załatwił w dwie godziny sponsora na kilka lat i że Iga oraz Agata trenowały ze mną przez kolejne trzy lata. Gdy się rozstaliśmy, mieli tego sponsora jeszcze przez około rok, gdy już przenieśli się na Merę. A potem była Legia, ale tę dalszą historię chyba wszyscy znają. Więc tak naprawdę nie wiem, czy dziś byłby w ogóle temat Igi Świątek i jak dalej to wszystko by się potoczyło, bo Iga w ogóle w tenisa mogła dalej nie grać...

©©

Skoki narciarskie PS w Vikersund potwierdził problemy naszej kadry POLACY BEZ RADOŚCI Z LOTÓW

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

Za nami przedostatni w sezonie weekend z Pucharem Świata. W sobotnim konkursie lotów w Vikersund Polacy byli tylko tłem dla rywali.

Im bliżej końca sezonu, tym wyniki Polaków są gorsze. Po euforii z igrzysk nie ma już śladu. Nadzieja była w tym, że w tak lubianych przez skoczków lotach uda się przełamać ten trend, poczuć radość z dalekich skoków. Podczas dwóch pierwszych dni PS w Vikersund ta nadzieja została brutalnie stłamszona (niedzielne zawody zakończyły się po zamknięciu wydania).

Smutno było już w piątek. W kwalifikacjach odpadli nasi dwaj najlepsi w tym sezonie zawodnicy: trzykrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak (pewnym wytłumaczeniem jest to, że to był jego pierwszy występ na mamuciej skoczni) i doświadczony Kamil Stoch. Pozostała czwórka awansowała, ale jedynie Aleksander Zniszczoł (16. miejsce) może być zadowolony. Pozostali byli daleko.

Przed konkursem trudno było o optymizm. A pierwsza seria potwierdziła, że nie jest dobrze. W kiepskim stylu odpadli Paweł Wąsek (35.), Maciej Kot (36.) i Piotr Żyła (37.). Do drugiej serii awansował tylko Zniszczoł, a jego 26. miejsce zwiastowało, że dla nas



20-letni Stephan Embacher w sobotę po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Świata

emocje w zasadzie się skończyły. W rundzie finałowej nasz zawodnik spisał się gorzej, spadł na 28. pozycję. To jeden z najgorszych wyników Polaków w całym sezonie PS - ledwie 3 punkty sześciuosobowej ekipy zgłoszonej do startu...

Show zrobili inni. W drugiej serii loty na ponad 235 m (najlepszy wynik Polaka to 206 m Zniszczoła) mieli zawodnicy, którzy nie są zaliczani do światowej czołówki. 235,5 m w drugiej serii zaliczył Słowak Hektor Kapustik, ostatecznie 13.

Walka o końcowe zwycięstwo była ciekawa i przyniosła

ważne rozstrzygnięcie. Wygrał 20-letni Stephan Embacher, dla którego to pierwsze w karierze zwycięstwo w PS. Szanse na nie miał już wcześniej, ale w drugiej serii czegoś brakło. Nie tym razem. Wytrzymał presję, obronił pozycję lidera po I serii. Pomogło też to, że jury ze względów bezpieczeństwa znacznie obniżyło belkę startową liderowi PS Domenovi Prevcowi. Słoweniec był 5.

W Vikersund rywalizowały także panie, po raz pierwszy wystąpiła Polka. Anna Twardosz nie dostała się do konkursowej „20”. W pierwszych

kwalifikacjach była 21. (172,5 m), w drugich - 24. (157 m).

W Pucharze Kontynentalnym w Zakopanem dwukrotnie wygrał Austriak Clemens Aigner. Najlepszym z Polaków był Dawid Kubacki - 4. i 6.

Sobotni konkurs PS w Vikersund: 1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 (232 i 225 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240 i 230 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239 i 224 m), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229 i 232,5 m), 5. Domen Prevce (Słowenia) 439,2 (211 i 218,5 m)... 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 352,7 (206 i 199,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 157,9 (196,5 m), 36. Maciej Kot (Polska) 156,8 (193,5 m), 37. Piotr Żyła (Polska) 155,6 (196 m). ©

Słabe starty Polaków w sportach zimowych

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Aleksandra Król-Walas zajęła 13. miejsce w ostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w snowboardowym slalomie równoległym w Winterbergu.

Najlepsza z Polek miała dziewiąty czas kwalifikacji, ale w 1/8 finału okazała się gorsza od Kanadyjki Kaylie Buck, z którą przegrała o 0,19 s. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (34.) oraz Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła przejazdu. Wygrała Włoszka Lucia Dalmasso. W rywalizacji mężczyzn nie poradzili sobie Oskar Kwiatkowski, który zajął 32. miejsce i Michał Nowaczyk (39.). Zwyciężył Koreańczyk Sangho Lee.

W klasyfikacji generalnej Król-Walas uplasowała się na dziewiątym miejscu, Bukowska-Chyc zajęła 26. pozycję, a Kwiatkowska 32. U mężczyzn, Kwiatkowski zakończył rywalizację w PS na 33. lokacie, Nowaczyk był 39. Kryształowe Kule zdobyli Japonka Tsubaki oraz Włoch Maurizio Bormolini.

W biegach daleko

Szwedka Linn Svahn wygrała w amerykańskim Lake Placid sprint techniką dowolną, zaliczany do Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polki zajęły odległe lokaty, odpadły już w eliminacjach. Karolina Kaleta była 43., a Andżelika Szyszka - 58. W biegu na 10 km stylem klasycznym, jedyna Polka w stawce Andżelika Szyszka zajęła 59. miejsce, triumfowała Szwedka Svahn. W biegu mężczyzn na 10 km stylem klasycznym, Dominik Bury, jedyny Polak w stawce 74 zawodników,

został sklasyfikowany na 65. miejscu, wygrał Johannes Klaebo. Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej cyklu już wcześniej zapewnili sobie Jessica Diggins i sześciokrotny złoty medalista igrzysk w Mediolanie Johannes Hoesflot Klaebo.

W biathlonie też przeciętnie

Szwedka Hanna Oeberg wygrała bieg na dochodzenie na 10 km w finałowych zawodach Pucharu Świata w biathlonie w Oslo-Holmenkollen. Najlepsza z Polek Natalia Sidorowicz zajęła 19. miejsce. Kamila Żuk była 33., Anna Mąka 35., a Joanna Jakiela 40. W rywalizacji na 12,5 km na dochodzenie wśród mężczyzn, Polacy nie wystartowali, gdyż bardzo słabo zaprezentowali się dzień wcześniej w sprincie. Jan Zawół był 72., Konrad Badacz - 80., Jan Guńka - 96. a Fabian Suchodolski - 100.

Wypadek Niewiadomej

Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM zondacrypto) uległa wypadkowi w końcówce klasyki kolarskiego Mediolan-San Remo. Wyścig wygrała Belgijka Lotte Kopecky (SD Worx-Protime), a piąte miejsce zajęła Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Włodarczyk finiszowała tuż za czołowymi zawodniczkami, ze stratą czterech sekund. Niewiadoma upadła na zjeździe z Cipressy, jednego z dwóch słynnych wzniesień wyścigu, ok. 25 km przed metą, a chwilę później wpadły na nią z dużą prędkością kolejne zawodniczki. W wyścigu mężczyzn, Filip Maciejuk zajął 92. miejsce, ze stratą blisko czterech minut, a Michał Kwiatkowski, nie dojechał do mety. Triumfował Słoweniec Tadej Pogacar.

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NIE ROZUMIEM ATAKU URBANA

Zarty się skończyły, nadszedł czas baraży. Jan Urban odkrył karty ogłaszając skład, którym - szczególnie - nie zaskoczył. Zawiedzeni mogą czuć się jedynie ci fani, którzy spodziewali się personalnej rewolucji i radykalnego odmłodzenia kadry; wystarczy jednak odrobina chłodnej głowy, aby ogarnąć, że to nie jest właściwy timing na rewolucję. Baraże, w których rozgrywa się po jednym spotkaniu, bez rewanżu, wymagają po prostu postawienia na sprawdzonych w dotychczasowych bojach żołnierzy. A nie na debutantów.

Jedynym nowicjuszem jest Oskar Pietuszeński, ale to oczywiście także logiczny wybór. To przecież zawodnik, który

w ostatnim czasie - bez podziału na kategorie wiekowe - zrobił największy postęp wśród naszych rodaków grających w piłkę w najlepszych grach Europy. Iudowodnił - choćby w ligowym starciu z Benfiką w Lizbonie - że renoma rywala nawet na jego stadionie nie robi na nim żadnego wrażenia. Nabrał wręcz beczelnej pewności siebie, zatem pierwsza reprezentacja w momencie walki o mundial to właściwe miejsce dla tego młokosa. Bo to już jest gość, którego stać na popis w decydującej akcji nawet w finale baraży.

Ktoś powie, że Bartosz Nowak jest dziś w znacznie wyższej formie niż Bartosz Bereszyński, Kamil Grosicki i Przemysław Wiśniewski razem wzięci. I... bę-

dzie miał rację. Tyle tylko, że wspomniani w poprzednim zdaniu weterani mają doświadczenie z wielu reprezentacyjnych etapów - dobrych, ale także z zakrętów - a w odwodzie warto mieć właśnie takich zawodników, konkretnie w tych specjalnościach. Nowak nie konkurowałby na zgrupowaniu także z Wiśniewskim, który ma znacznie mniej występów w kadrze nie tylko od „Grosika”, ale szybko i udanie wpasował się do defensywnej układanki Urbana. Selekcjoner uznał po prostu, iż wśród ofensywnych pomocników przed barażami dysponuje zestawem lepszych, skrojonych na miarę jego pomysłu na grę piłkarzy od futbolisty GieKSy. I oczywiście - miał do tego prawo.

Zupełnie natomiast nie rozumiem, po co na odstrzał w sferze publicznej trener kadry - wraz asystentem z Jackiem Magierą - wystawili po powołaniach Sebastiana Walukiewicza. Nawet jeśli obrońca występujący we włoskim Sassuolo rzeczywiście nie odebrał połączenia od dyrektora

kadry, a potem nie oddzwonił. Bo to bardziej wskazuje na komunikacyjną nieporadność sztabu reprezentacji niż na wykroczenie zawodnika, który ma jakość niezbędną do gry w kadrze, a przy słabszej dyspozycji Wiśniewskiego mógłby pewnie nawet z powodzeniem konkurować z nim o miejsce w wyjściowej jedenastce. Dziwny, naprawdę niezrozumiały jest w tym kontekście argument, że Walukiewicz „odmówił reprezentacji”. Zwłaszcza że całkiem niedawno urlop od kadry - podczas zgrupowania - brał Robert Lewandowski, co Urban szybko kapitanowi wybaczył. A i sam selekcjoner - jako piłkarz Osasuny - ma identyczny „wyskok” w CV.

Po prawdzie zresztą, wywiady, których selekcjoner udzielił sporo po ogłoszeniu składu na baraże, to był najslabszy punkt powołań. Urban wyraźnie nie wytrzymał kondycyjnie tego medialnego maratonu i nie wybrzmiał przekonująco. O entuzjzmie, za który tak bardzo jako kibice go polubiliśmy, nie wspominając...



Aleksandra Król-Walas zakończyła sezon 2025/26

Przez rozpacz, ból i łzy do złota

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HMŚ W TORUNIU - Przez rok praktycznie nie miałem życia - mówi Jakub Szymański, nasz mistrz świata na 60 metrów przez płotki.

Ten złoty medal Szymański czuł na szyi już od roku. Niemal dokładnie dwanaście miesięcy temu pojechał w świetnej formie do Nankinu. W Chinach potknął się jednak na płotku i nie było go nawet w finale. Wygrał Trey Cunningham, jego największy przeciwnik także w toruńskiej hali.

Dziś sopocianin przyznaje, że ciężar tej porażki dźwigał aż do soboty. - Zostałem wtedy z niczym, tylko z rozpaczą, brakowało mi energii, sport przestał mnie cieszyć. Powiedziałem sobie w duszy, że tylko złoty medal w Toruniu zaleczy ranę. Wyszło nawet lepiej, bo nie zdawałem sobie sprawy co to znaczy wygrać przy własnej publiczności. Naprawdę nie chciałem zawieść tych wspaniałych kibiców. To był najważniejszy start w moim życiu, największa presja, ale i największa radość - mówi nasz płotkarz.

W Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odniósł swoje dwunaste, trzynaste i czternaste z rzędu zwycięstwo w sezonie halowym. Biegał spokojnie, nie był najszybszy ani w eliminacjach, ani w półfinale, ale właśnie wtedy, gdy to było najważniejsze - w tym jednym biegu o złoto.

Szymański podkreśla, że finał od początku rozegrał na swoich warunkach. - Nie zostałem w blokach, wystartowałem z wielką energią. Cunningham się spał, chyba nawet się potknął, a ja zrobiłem lepszy rzut na metę, pilnowałem, żeby nie zrobić tego za szybko. Myślałem, że do złota będzie potrzebny rekord Polski, ale okazało się, że najlepiej zniósłem presję



Jakub Szymański: Nie miałem pojęcia, jak takie zwycięstwo smakuje w swojej hali

z wszystkich. Na mecie czułem, że mam medal. W niemal każdym biegu sezonu miałem dużą przewagę i wiedziałem, że jestem pierwszy. W Toruniu jednak czekałem na wyniki, złota pewny nie byłem - przyznaje.

Na mecie Jakub Szymański nie krył łez, chyba pierwszy raz w karierze. Utonął w ramionach taty i mamy. - Te wszystkie emocje i przeżycia z Chin musiały wypłynąć razem ze łzami. To nie było na pokaz, pozbywałem się w ten sposób 360 ciężkich dni, bo 360 razy myślałem o tym finale i układałem sobie ten bieg w głowie. To mi bardzo pomaga, przygotowuje ciało do tego, co trzeba zrobić. Za dwa lata do Indii pojadę jak szef, nie mam już nic do udowodnienia. Zaczynam teraz nowy rozdział w swojej karierze. Widocznie Chiny były potrzebne w moim życiu, bo nic tak dobrze nie uczy sportowca jak porażki. Przez chwilę po Nanki-

nie tej wiary w siebie trochę zabrakło, ale teraz jestem mocniejszy - podkreśla Szymański.

Jego inspiracją był w ostatnim czasie Deyron Robles, znakomity kubański płotkarz sprzed kilkunastu lat, który odpadł w mistrzostwach świata po upadku, a dwa lata później sięgnął po złoto. Szymański podkreśla, że tylko sportowiec wie, jak trudno poradzić sobie z takim rozczarowaniem.

- Lubię tworzyć sobie presję, choć na rozgrzewce przed finałem w Toruniu głowa mi prawie pękła. Ten medal to zastrzyk motywacji do dalszej pracy na wiele lat. Czasami to wszystko jest za mocne, zbyt intensywne, ale radzę sobie z tym, mam świetnych trenerów, a w zasadzie przyjaciół wokół siebie, im mogę powiedzieć wszystko, nawet rodzina nie wiedziała z czym się zmagalem przez ten rok - dodaje Szymański.

Z jego sztabem też jest ciekawy szczegół. Jest w nim także Maciej Ryszczyk, na co dzień trener przygotowania fizycznego Igi Świątek. Wydawało się, że zabraknie go w Toruniu, ale niespodziewanie nasza najlepsza tenisistka przegrała w Miami z Magdą Linette, Ryszczyk wsiadł więc w samolot i zdążył do Torunia na sam finał.

Co dalej? W hali Szymański zdobył już wszystko, przed rokiem był także mistrzem Europy w Apeldoorn. - Wracam do domu i chcę się wypaść w łóżku z psem. Wielkiego świętowania nie będzie, może wino w gronie przyjaciół i rodziny. Nie brakuje hejterów, którzy krytykują moje 110 metrów, ale to mnie nie rusza. Wiem, że to wymaga czasu, jestem młody, dziecięć lat biegania przede mną i nadejdzie ten moment, że będę hegemonem także na 110 metrów - obiecuje halowy mistrz świata.

Najpierw płacz, potem euforia. Brązowa sztafeta

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Brąz sztafety mieszanej w Toruniu! Rekordu świata nie poprawił Mondo Duplantis. Zrobił to w siedmioboju Szwajcar Ehammer.

Sztafeta mieszana 4x400 m w Toruniu debiutowała podczas halowych mistrzostw świata. Wiele obaw było już przed startem. Sześć drużyn, krótka prosta, mało miejsca, a do tego mieszanka silnych fizycznie mężczyzn i słabszych sprinterek. Prosiło się o katastrofę.

No i doszło do niej już na pierwszej zmianie, kiedy Kajetan Duszyński przekazywał bieg Annie Gryc. Upadła Amerykanka, za nią Holender, który jeszcze trzymał pałeczkę, a na dodatek wpadł na Duszyńskiego. Z przodu na szczęście była już Polka - na trzecim miejscu. Ekipa USA już się nie liczyła.

Biało-Czerwoni do końca walczyli z Jamajką i mocną Hiszpanią. Gdy do ostatniej zmiany ruszyła Justyna Święty-Ersetic, miała kilka metrów straty do tej dwójki, ale szybko to odrobiła. Niestety, zabrakło mocy na finiszu, chociaż nasza doświadczona sprinterka i tak miała najlepszy czas w czwartej grupie zawodniczek. Medalu nie było - tak się przynajmniej wydawało. Najgorsze, czwarte miejsce. Po Polakach było widać rozczarowanie.

Gdy w strefie mieszanej dziennikarze czekali na Biało-Czerwonych, Anna Gryc przebiegła szybko mówiąc tylko: „Składamy protest!”. Po kilku minutach ktoś rzucił, że Jamajka została zdyskwalifikowana. Chodziło o złe ustawienie podczas zmiany. To oznaczało, że mamy pierwszy medal podczas tych mistrzostw. Justyna Święty-Ersetic zaczęła krzyczeć z radości. Chwilę wcześniej miała łzy w oczach.

- Od łez rozpacz i smutku po łzy szczęścia. Coś wspaniałego! - cieszyła się Święty-Ersetic. - Chciałabym jednak wrócić z całą drużyną tam na dół, do hali i cieszyć się razem z naszymi kibicami - dodała.

Kibice w Toruniu oczekiwali, że w sobotę zobaczą rekord świata. No i zobaczyli, ale nie ten, który się spodziewali. Rekordzistą w siedmioboju (6670 punktów) został Szwajcar Simon Ehammer, który dostał za to czek na 50 tys. dolarów. Chociaż w konkursie tyczkarzy Armand Duplantis nie poprawił najlepszego wyniku na świecie, to jednak fani lekkoatletyki musieli być zadowoleni z poziomu konkursu. Szwed oczywiście wygrał (6.25 - rekord mistrzostw). Srebro dla Greka Karalisa (6.05).

Dobrze zaprezentowała się Ewa Swoboda, która w finale sprintu na 60 m zajęła szóste miejsce, wyrównując najlepszy wynik w tym sezonie (7.07). Wygrała Włoszka Zaynab Dosso (7.00). Najszybszym sprinterem okazał się 21-letni Amerykanin Jordan Anthony (6.41).

HMŚ wielkoatletyce - 4x400 sztafeta mieszana: 1. Belgia 3:15.60; 2. Hiszpania 3:16.96; 3. Polska (Duszyński, Gryc, Karolewski, Święty-Ersetic) 3:17.44; 4. Holandia 3:20.14; 5. USA 3:21.35. ©P



Armand Duplantis - jego rekord świata to dziś 6.31

Bukowiecka była pierwsza, ale z radością musiała poczekać. Ma srebrny medal

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Natalia Bukowiecka została halową wicemistrzynią świata w biegu na 400 m. Paradoks polegał na tym, że metę przekroczyła jako pierwsza.

Jak absurdalne są tegoroczne zasady halowych mistrzostw świata w biegu na 400 m pokazał finał mężczyźn. Amerykanin Chris Robinson wygrał pierwszy bieg finałowy, ale i tak nie zdobył

medalu. W tym roku finały mamy bowiem dwa, a o ostatecznej klasyfikacji decydują po prostu czasy. Trzech zawodników w finale drugim było lepszych od reprezentanta USA.

Na szczęście w przypadku pań ta sytuacja się nie powtórzyła. Natalia Bukowiecka biegła w pierwszym finale. Ściagała się z Holenderką Lieke Klaver. Długo była za jej plecami, ale na finiszu ją wyprzedziła, wyrównując przy tym rekord Polski (50.83). Potem obie usiadły na specjalnych, zielonych pufach

ustawionych w pobliżu mety, by obserwować drugi bieg i czekać, cosie wydarzy. Tam szybsza była Czeszka Lurdes Gloria Manuel.

- To było mega dziwne. Niby wiedziałam, że powinien być ten medal, ale różne rzeczy się dzieją. Tam też były mocne zawodniczki. Nie wiedziałam, czy to będzie złoto, srebro czy brąz. Brakowało mi tego medalu w hali. Trochę zeszło ze mnie ciśnienie. Powiedziałam sobie, że to będzie prawdopodobnie mój ostatni start w halowych mistrzostwach świata. Dlatego bar-

dzo chciałam stanąć na podium - powiedziała po wszystkim Bukowiecka. - Lieke Klaver nie wiedziała, czy ma medal. Nie wyświetliło nam się nazwisko Henriette Jaeger. Nie wiedziałyśmy, co się stało. Lieke myślała, że zapomnieli Norweżki dopisać - tłumaczyła nasza sprinterka zamieszanie, jakie powstało na mecie.

- Wiedziałam, że rywalki w drugim biegu szybko zaczęły i może być dobry wynik, ale też zdawałam sobie sprawę, że mogą się pogubić, bo tak bywa,

kiedy początek jest mocny. Widać było jednak, że Czeszka jest świetnie przygotowana. Żałuję tylko, że nie biegłyśmy razem. Myślę, że to się mogło wtedy inaczej potoczyć. Nie wiem oczywiście, czy bym wygrała, ale miałam na końcu jeszcze siły i wydaje mi się, że w bezpośredniej rywalizacji mogłabym powalczyć o złoto. No oczywiście mogłabym równie dobrze być bez medalu, ale wszystko byłoby bardziej przejrzyste i satysfakcjonujące - logicznie zauważyła świeżo upieczona wicemistrzyni

świata, która celnie stwierdziła, że zabiera się też trochę radości na mecie zwycięzcy.

Pojawienie się Natalii Bukowieckiej wywołało euforię na trybunach. Była chyba najbardziej wiwatowanym polskim sportowcem w Arenie Toruń, która w sobotni wieczór wypełniła się do ostatniego miejsca.

HMŚ wielkoatletyce - 400 m kobiet: 1. Lurdes Gloria Manuel (CZ) 50.76; 2. Natalia Bukowiecka (POL) 50.83 - wyrównany rekord Polski; 3. Lieke Klaver (NED) 51.02; Wadeline Venloog (HAI) 51.07. ©P

PKO BP Ekstraklasa Zespoły ze ścisłej czołówki pogubiły punkty w weekend

Motor odpalił na wiosnę, zastanawia zadyszka Jagiellonii

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Czołówka PKO BP Ekstraklasy zgubiła punkty. Szczególnym zaskoczeniem okazała się domowa porażka Jagiellonii. Drużyna Adriana Siemienia zaprzepęściła szansę na objęcie pozycji lidera.

Weekend w lidze poprzedzający baraże reprezentacji Polski o MŚ 2026 rozpoczął się w Gliwicach. Piast w późne piątkowe popołudnie poszedł za ciosem, wygrywając drugi raz z rzędu, choć znowu nie do zera. Zespół Daniela Myśliwca dzięki temu oddalił się od strefy spadkowej, w której niemal przezimował. Tymczasem w pokonanym Radomiaku, jak wynika z ustaleń serwisu Weszło, dojdzie do... kolejnej zmiany trenera.

Działacze po ledwie dwóch meczach stwierdzili, że awansowanie Kiko Ramireza z asystenta na następcę Goncalo Feio tak naprawdę nie ma sensu, dlatego sezon dokończy ktoś inny. Kto? Być może jeden z członków sztabu. W każdym



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/POLSKA PRESS

Kibice oklaskiwali zespół Motoru po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin

razie Hiszpan wyfrunął już do ojczyzny.

W Motorze Lublin niezmienne wierzą za to w trenerski talent Mateusza Stolarskiego, który nie został zwolniony jesienią mimo kryzysu. W przerwie zimowej nie dostał

w zasadzie żadnych nowych piłkarzy, a jednak wyniki się zgadzają. Architekt awansu do PKO BP Ekstraklasy i siódmego miejsca jako beniaminek właśnie złapał serię pięciu meczów bez porażki, która pozwoliła nawiązać kontakt z czo-

łówką. W piątkowy wieczór kibice oklaskiwali zespół po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin. Jedyne gola po podaniu Karola Czubaka strzelił skuteczny ostatnio Mbaye Ndiaye. Senegalczyk, nazy-

wany przez wszystkich Jackiem, strzelił już siedem goli, z czego pięć w rundzie wiosennej. Wdzięczni koledzy sprezentowali mu w szatni przyspiewkę.

Zupełnie odmienne nastroje panują w Pogoni Szczecin. - To jest wstyd - mówi o beznadziejnym punktowaniu na wyjazdach kapitan Kamil Grosicki. Drużyna walcząca obecnie o utrzymanie nie poprawiła dorobku w derbach Pomorza. Mecz obserwowany przez ponad 17 tysięcy widzów stał na dobrym poziomie. Lechia Gdańsk mimo poważnych osłabień w każdej formacji (brak Tomasa Bobcka, Camilo Meny i Mateja Rodina) wygrała 2:1. Bohaterami zostali inni gracze niż zazwyczaj. Fantastycznie bronił powołany do reprezentacji Nowej Zelandii Alex Paulsen, który po przerwie parami pozbawił Portowców co najmniej dwóch bramek. Decydującą o wyniku akcję przeprowadził natomiast Aleksandar Cirković. Serb minął kilku rywali jak treningowe tyczki, po czym wystawił piłkę lepiej

ustawionemu Tomaszowi Neugebaue-rowni. Piłkarze Lechii w prestiżowym meczu walczyli jak lwów, a teraz to samo poza boiskiem czyni prezes Paolo Urfer wraz z wynajętą kancelarią prawną, by Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu anulował karę odjęcia pięciu punktów za zaległości finansowe. Jeśli tak się stanie, biało-zieloni zawalczą o europejskie puchary.

Cracovia po niemal pół roku oczekiwania wygrała domowy mecz, pokonując skromnie GKS Katowice po голу Ajdina Hasicia z rzutu karnego. Pierwszy raz w tym sezonie wystąpił dla niej były reprezentant Polski Kamil Glik, który czekał na powrót po kontuzji dokładnie 531 dni. - Jego powrót wiele dla nas znaczy - stwierdził trener Luka Elsner.

Przerwa na kadry w dobrym momencie przychodzi za to dla zmęczonej i trapionej kontuzjami Jagiellonii Białystok, która zawiodła po raz kolejny, tym razem przegrywając u siebie z Wisłą Płock, mimo objęcia prowadzenie w 11. minucie.

©@

Żarty się skończyły. Nadszedł czas na baraże o MŚ

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski już 26 marca zmierzy się z Albanią w półfinale baraży o udział w mistrzostwach świata 2026. Dziś rozpoczyna zgrupowanie.

Celem Biało-Czerwonych na najbliższe dni jest oczywiście nie tylko pokonanie Albańczyków, ale także w finale barażu - który zostanie rozegrany pięć dni później - Szwedów lub Ukraińców.

Bazą kadry od dziś będzie jak zwykle hotel Double Tree by Hilton, w warszawskim Wawrze. Piłkarze dostali czas na zameldowanie do godziny 15:00. Na 17:30 zaplanowano pierwszy trening (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut), który odbędzie się na stadionie Legii.

Największym nieobecnym na poprzednich zgrupowaniach prowadzonych przez Jana Urbana był Oskar Pietuszewski. Tym razem skrzydłowy „Smoków” znalazł się wśród zawodników zaproszonych na zgrupowanie. Trudno jednak oczekiwać, że już przeciw Albanii za-

gra w wyjściowej jedenastce, nawet mimo absencji Nikoli Zalewskiego, który będzie pauzował za kartki. Należy zakładać, że będzie to dzoker w talii naszego selekcjonera.

Oskar prezentuje się w Porto bardzo dobrze, zatem powołanie to naturalna sprawa. On zresztą zawsze był w szerokiej kadrze i na naszym radarze. Różnica polega na tym, że teraz już wysłaliśmy powołanie do Porto - w ten sposób selekcjoner tonował emocje związane z wcześniejszą nieobecnością utalentowanego nastolatka w jednym z licznych ostatnio wywiadów.

Faworytem czwartkowego półfinału jest oczywiście reprezentacja Polski, notowana aktualnie na 34 miejscu na świecie (Albania jest 63.). Bilans meczów z Albanią jest koprzystny dla Biało-Czerwonych. W 15 dotychczasowych potyczkach, aż 10 razy polscy piłkarze cieszyli się z wygranych, trzykrotnie zanotowano remis, i tylko dwa spotkania zakończyły się wygranymi rywali. Bilans bramkowy to 20-10, ale pamiętać należy, że ostatnie starcie - we wrześniu 2023 roku - zakończyło się zwycięstwem pod-



FOT. SYLVIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Przed Janem Urbanem dwa - miejmy nadzieję - najważniejsze mecze w roli selekcjonera

opiecznych selekcjonera Sylwina ho.

Brazylijski szkoleniowiec tym razem wiele obiecuje sobie po formie Anisa Mehmetiego na co dzień grającego w Ispwich Town oraz dobrze u nas zapamiętano Ernesta Muciego. Ima w kadrze dwóch debutantów. Nowymi członkami są obrońcy: Bujar Pllana z Lechii

Gdańsk i Stavro Polo z AEK Ateny, którzy przyjęli albańskie obywatelstwo. Pllana jest Kosowianinem i grał w reprezentacji młodzieżowej swojego kraju, a drugi jest Grekiem z Rodos, którego dziadkowie pochodzą z południowej Albanii.

- Przestrzegam przed lekceważeniem Albanii, zwłaszcza że ostatni eliminacyjny mecz

w wykonaniu naszej reprezentacji to był kompletny piach - ocenia były trener reprezentacyjnych bramkarzy, Jacek Kazimiński.

Kadra Polski na baraże o MŚ 2026:

bramkarze: Bartłomiej Drągowski (Widzew Łódź), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Mateusz Kochalski (Karabach Agdam), Bartosz Mrozek (Lech Poznań); **obrońcy:** Jan Bednarek i Jakub

Kiwior (FC Porto), Bartosz Bereszyski (Palermo), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli), Przemysław Wiśniewski (Widzew), Jan Ziłkowski (AS Roma); **pomocnicy:** Kamil Grosicki (Pogon Szczecin), Jakub Kamiński (FC Koeln), Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam), Oskar Pietuszewski (FC Porto), Filip Różga (Sturm Graz), Michał Skóraś (KAA Gent), Bartosz Slisz (Broendby), Sebastian Szymański (Rennes), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan); **napastnicy:** Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail), Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny).

Kadra Albanii na baraże o MŚ 2026:

bramkarze: Thomas Strakosha (AEK Ateny), Elhan Kastrati (AS Cittadella), Mario Dajsinani (FK Egnatii Rrogozhina); **obrońcy:** Mario Mitaj (Al Ittihad Džudda), Stavro Pillo (AEK Ateny), Naser Aliji (Dinamo City Tirana), Berat Gjimshiti (Atalanta Bergamo), Bujar Pllana (Lechia Gdańsk), Klisman Caka (Achmat Grozny), Arlind Ajeti (Bodrum FK), Ardian Ismajli (Torino), Elseid Hysaj (Lazio Rzym), Ivan Balliu (Rayo Vallecano); **pomocnicy:** Jasir Asani (Esteghlal Teheran), Kristjan Asllani (Besiktas JK), Nazmi Gripshi (Rubin Kazań), Arber Hoxha (GNK Dinamo), Qazim Laci (Caykur Rizespor Kulubu), Anis Mehmeti (Ipswich Town FC), Adrijon Pajaziti (HNK Hajduk), Ylber Ramadani (US Lecce), Julian Shehu (Widzew Łódź); **napastnicy:** Nedom Bajrami (Rangers FC), Armando Broja (Burnley FC), Myrto Uzuni (Austin FC) Ernest Muci (Trabzonspor Kulubu). ©@

Ligi zagraniczne. Przyzwoite występy wybrańców trenera Urbana. Powrót Milika

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Powołani na mecze barażowe kadrowicze Jana Urbana, a także kandydaci do wyjazdu na finały MŚ z lig zagranicznych, w weekend rozgrywali ostatnie przed przerwą na reprezentację spotkania.

W lidze niemieckiej z dobrej strony pokazał się Jakub Kamiński. Młody lider FC Köln był jednym z najlepszych graczy meczu z Borussią Mönchengladbach. Kolejny swój mecz w barwach Wolfsburga dostał przymierzany do występu między słupkami w meczach barażowych Kamil Grabara. We Włoszech grali niepowołani do reprezentacji Jakub Piotrowski i Arkadiusz Milik.

Dobre wieści od „Kamyka”
Kamiński wyszedł w podstawowym składzie FC Köln na pozycji numer 10, na której widzi go także Jan Urban. To ważne, bo musimy pamiętać, że w najbliższy czwartek zabraknie Nicolì Zalewskiego, który w meczu z Albanią 26 marca będzie pauzował za kartki. Köln przegrywało

już w 1. minucie, ale sześć minut później, na tablicy wyników widniał wynik 2:1 dla klubu Polaka. W 7. minucie Kuba dośrodkował w pole karne, a Ragnar Ache nie dał szans bramkarzowi rywala. Kolończycy finalnie zremisowali z Borussią Mönchengladbach 3:3. Kamiński, poza asystą, oddał też celny strzał i imponował dryblingami: na cztery próby udało mu się trzy. Miał blisko 70-procentową skuteczność, jeśli chodzi o podania do kolegów ustawionych w strefie obronnej rywala. Został jednym z najlepszych zawodników meczu, choć obejrzał żółtą kartkę – za niesportowe zachowanie. Rozegrał też 90 minut, co nie jest częstą praktyką, jeśli chodzi o typowo ofensywnych pomocników lub skrzydłowych.

Starania Grabary to za mało
W Bundeslidze zobaczyliśmy też Kamila Grabarę. Bramkarz VFL Wolfsburg jest faworytem do pierwszego składu reprezentacji Polski 26 marca w meczu barażowym przeciwko Albanii. „Wilki” – mimo wielkich starań Grabary – walczą o utrzy-



Arkadiusz Milik kontuzji, po której nie grał niemal dwa lata, doznał w meczu reprezentacji z Ukrainą

manie. W 27. kolejce Bundesligi Wolfsburg podejmował innego giganta sprzed lat – Werder Brema. To był, niestety, następny mecz, w którym polski bramkarz nie był w stanie wszystkiego wyłapać. Wybrował dwa z trzech uderzeń Werderu, nie dał jednak rady przy strzale Justina Njinmaha w drugiej połowie. Grabara w obecnym sezonie zachował

tylko jedno czyste konto w lidze. Wolfsburg prezentuje się dramatycznie i nadal zajmuje 17., czyli przedostatnie miejsce w tabeli.

Arek czekał prawie dwa lata
W lidze włoskiej też grali Polacy, choć ci niepowołani na mecze barażowe przez Jana Urbana. W sobotę wie-

czorem Juventus mierzył się z Sassuolo i drużyna Sebastiana Walukiewicza zabrała dwa punkty Starej Damie. W 79. minucie doszło do radosnego momentu dla oglądających to spotkanie Biało-Czerwonych. Na boisko, po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją, wszedł Arkadiusz Milik. Doznał jej w sparingu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1) na samym początku meczu. Milik pauzował aż 652 dni. Zaledwie dziesięć minut po wejściu na boisko Arek mógł zostać bohaterem Juventus. Turek Kenan Yildiz dośrodkował w pole karne rywala, a Polak uderzył piłkę głową. Niestety dla naszego napastnika, bramkarz Arijanet Murić obronił strzał. Zarówno Milik, jak i Walukiewicz otrzymali średnie noty za swoją grę – po 6.3/10. W Serie A 45 minut rozegrał także pomijany przez Urbana Jakub Piotrowski. Pomocnik, który dwa lata temu w barażach strzelił gola Estonii (5:1), wszedł na murawę zaraz po przerwie. Jego Udinese wygrało 2:0 z Genoą. Piotrowski oddał jeden celny strzał, ale nie on cieszył się z bramki. Na szczęście mógł

się cieszyć z kolegami z bramki, bo oba gole padły po przerwie. Jakub został oceniony na 6.6/10. W meczu, z powodu kontuzji łydki, nie wystąpił drugi z Polaków – Adam Buksa.

- WYNIKI W LIGACH TOP 5**
- Premier League:**
31. kolejka: Bournemouth - Manchester United 2:2, Brighton - Liverpool 2:1, Fulham - Burnley 3:1, Everton - Chelsea 3:0, Brentford - Leeds 0:0.
- Ligue 1**
27. kolejka: Lens - Angers 5:1, Toulouse - Lorient 1:0, Auxerre - Brest 3:0, Nice - PSG 0:4.
- Bundesliga**
27. kolejka: RB Lipsk - Hoffenheim 5:0, VFL Wolfsburg - Werder 0:1, Heidenheim - Bayer Leverkusen 3:3, Bayern Monachium - Union Berlin 4:0, FC Köln - Borussia Mönchengladbach 3:3, Borussia Dortmund - Hamburger SV 3:2.
- La Liga**
29. kolejka: Villarreal - Real Sociedad San Sebastian 3:1, Elche - Mallorca 2:1, Espanyol - Getafe 1:2, Osasuna - Girona 1:0, Levante - Real Oviedo 4:2, Sevilla - Valencia 0:2.
- Serie A**
30. kolejka: Cagliari - Napoli 0:1, Genoa - Udinese 0:2, Parma - Cremonese 0:2, AC Milan - Torino 3:2, Juventus - Sassuolo 1:1.
- © ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym, z doświadc.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

eprasa.pl 3dea7fa8f4

krzyżówka pańoramicznaz
...rozomawiał z nim? wirokwa
panoramicznaz: „Moje Biesz-
czady”, krzyżówka z hasłem:
Natura nie znośi późni; duet
jolek: „Marzyciel”, „Titanic”;
szryf: „Serce na temblaku”;
logograf: „Życie to nie teatr”;
krzyżówka: Ankara; krzyżów-
ka A-Z: finalista.

Przyciągałam takich facetów, jacy mi się wtedy podobali, podobnych do siebie, czyli toksycznych

Doda o swych dotychczasowych związkach w Gosia Ohme Podcast Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 44

Marcelina Zawadzka lubi swoją przestrzeń

Po powrocie do Polski z Dubaju celebrytka poinformowała fanów, że obecnie mieszka u rodziców, co jest dla niej nietypową sytuacją, bo od dziewiętnastego roku życia mieszkała u siebie. Prezenterka podkreśla, że ceni sobie tę bliskość rodziny, ale jednocześnie lubi mieć swoją przestrzeń i czas dla siebie.

Michał Szpak ma największego fana

Piosenkarz podzielił się na Instagramie wspólnym zdjęciem z tatą. W przeszłości ich relacja była napięta, głównie z powodu niekonwencjonalnego wizerunku artysty. Obecnie Szpak napisał pod fotografią, że jego tata jest jego „największym fanem”, podkreślając, że ich więź jest teraz silniejsza niż kiedykolwiek.

Michał Wiśniewski prosi o wstrzemięźliwość

Frontman Ich Troje obwieścił w internecie, że rozstał się ze swoją piątą żoną Polą Wiśniewską. – Nie udało mi się uratować mojego małżeństwa, więc zanim wszyscy napiszą o tym, mówię o tym sam. (...) Bardzo gorąco proszę, ze względu na dwójkę moich małoletnich dzieci, o wstrzemięźliwość w opiniach do czasu zakończenia postępowania. Z całego serca dziękuję i trzymam za moją jeszcze żonę i siebie kciuki, abyśmy wyszli z tego jak najmniej poranieni – powiedział. (GZL) Fot. Anadryd Banaś



Diamenty są wieczne

Wywiad brytyjski, zaniepokojony wzrostem przemytu diamentów, wysłał Jamesa Bonda do centrum nielegalnego handlu kamieniami szlachetnymi. Ma przeniknąć do siatki przemysłowców i wyjaśnić przyczyny. Okazuje się, że rywal Bonda, Blofeld, pracuje nad skonstruowaniem nowej broni.

Oppenheimer

Film przedstawia historię triumfu i tragedii J. Roberta Oppenheimera – genialnego fizyka i dyrektora Projektu Manhattan, który pomimo swoich zasług został oskarżony o powiązania z komunistami. W roli legendarnego uczonego wystąpił Cillian Murphy.

Wall Street: pieniądze nie śpi

Były gracz giełdowy odsiedział 8-letni wyrok za oszustwa. Siedem lat po wyjściu z więzienia spotyka się z młodym maklerem, który prosi go o pomoc w doprowadzeniu bogatego spekulanta do upadku.

Jack Reacher: Nigdy nie wracaj

Major Susan Turner zostaje niesłusznie oskarżona o zdradę stanu i aresztowana. Jej wierny przyjaciel Jack Reacher nie zawaha się przed niczym, żeby pomóc koleżance i udowodnić jej niewinność.

Poziomo:

- 1) sztuka sceniczna z jednym aktorem,
- 5) przyrząd do określania położenia geograficznego,
- 9) ... prac, ssak o cennym futrze,
- 10) gondola pod balonem,
- 12) fryzura z drobnych loczków,
- 14) bujna na połoninie,
- 15) nakłanianie do porozumienia,
- 17) „Szyfrowe ...”, powieść Stefana Żeromskiego,
- 18) buduje w znanym przysłowie,
- 21) czarna skała magmowa,
- 23) potocznie niesnaski, kłótnie,
- 28) prowadzi w Polsacie program „Nasz nowy dom”,
- 29) przejaw radości i wesołości,
- 32) John, autor poematu „Raj utracony”,
- 36) żywy organizm,
- 37) rzeczy zabawne, śmieszne,
- 38) dawne narzędzie tortur,
- 39) każdy ... ma swój czubek,
- 40) wykrywa wahadełkiem ciek wodny.

Pionowo:

- 1) przełożony zakonu krzyżackiego,
- 2) miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1998 roku,
- 3) okres dziesięciu dni,
- 4) nabożeństwo np. w kościele katolickim,
- 5) miejsce połączenia metali,
- 6) wiązka pszenicy lub jęczmienia,
- 7) łuk wsparty na filarach,
- 8) łańcuch górski ze Śnieżką,



- 11) bezkrytyczny naśladowca mody,
- 13) przedmiot do wygrania na loterii,
- 16) skoczny taniec ludowy,
- 19) postać ludzka ulepiona z gliny,
- 20) jezioro w Dolinie Dolnej Odry,
- 22) Stanisław, autor powieści „Solaris”,
- 24) wzgórze na Pomoście Kra-

kowskim,

- 25) materiał na kieliszki i stoiki,
- 26) poznański klub piłkarski,
- 27) karzeł, opiekun kopalni,
- 29) węgierka lub mirabelka,
- 30) niepożądany gość, natręt,
- 31) dawna jednostka masy,
- 33) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
- 34) lampa z trzema elektrodami,
- 35) opiekunka dziecka, piastunka.

ROZWIĄZANIE NR 43

S	T	A	S	Z	I	C	Z	S	I	A	W	O	L	I
Z	D	A	E	D	Y	T	A	O	O	I	I	I	I	I
K	O	R	O	W	O	D	R	L	Y	Z	W	I	A	R
O	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I
T	R	A	N	S	Z	A	N	T	R	O	J	A	N	K
O	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A
A	N	D	R	U	S	F	E	E	P	R	Z	E	G	U
A	D	T	K	R	O	P	K	A	E	A	A	A	A	A
K	O	P	I	T	O									
O	A	A	A	A	A									
M	A	K	L	E	R									
U	U	U	U	U	U									
N	A	N	K	I	N									
A	E	E	E	E	E									
L	A	K	A	K	L	A	W	E	S	T	Y	N	S	Z

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś poczujesz przypływ energii i chęci do działania. Horoskop dzienny radzi wykorzystać to w mierzeniu się z codziennymi obowiązkami. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój i rozważa pomogą Ci uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne. **Baran (21.03 - 19.04)** Komunikacja będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że rozmowy przyniosą ciekawe pomysły i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Tvoja intuicja dziś Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie i podejmować decyzje bez najmniejszego wahania. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie w oczach kilku osób. Horoskop na dziś radzi pokazać swoje talenty i nie bać się nowych wyzwań. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć sukces.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach poprawi Twój nastrój. Horoskop dzienny radzi unikać sporów i postawić na kompromisowe rozwiązania. **Panna (23.08 - 22.09)** Silne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować spokój i nie podejmować pochopnych decyzji. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja planowaniu i marzeniom. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje wyznaczyć nowe cele i podążać w ich kierunku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie oczekiwane efekty, jeśli zachowasz cierpliwość. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko musi dziać się szybko. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać ją w codziennych zadaniach. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry dzień na rozmowy i budowanie więzi.